WYKŁAD KODEXU POSTĘPOWANIA CYWILNEGO.

przez

Hipolita Chwaliboga.

(dalszy ciąg)

VIII. O POZWACH.

Rozdział I.

Ogólne pojęcia i wiadomości historyczne.

Pozew (podług określenia Carrégo) jest to akt, przez który, Woźny zawiadamia jednę lub więcéj osób, że druga strona występuje przeciwko niej z żądaniem, i zarazem wzywa, aby te osoby stawiły się przed Sądem, w terminie oznaczonym.

Pozew, jest podstawą powództwa i wyroku, jest najważniejszą częścią procedury. Użyteczności jego nikt nieśmie zaprzeczać. Pozew, jest wypływem naturalnego prawa. Tak już pojmowali go dawni prawnicy. Rzeczywiście, jest to zasada święta, (wspólna tak prawodawstwu cywilnemu jako i kryminalnemu), że nikt bez powołania i postawienia go w możności przynoszenia za sobą obrony, skazanym być niemoże. Cała teorya pozwu, na tych dwóch zasadniczych polega podstawach:

1.) Nikt niemoże wymierzać sobie sprawiedliwości, lecz powinien ją otrzymać, mocą powagi Sądu.

2.) Nikt niemoże być skazanym, jeżeli niemógł się bronić. Stąd oczywisty wniosek, że powinien być ostrzeżony o powództwie sądowem, uformowanem przeciwko sobie.

Otóż właśnie owa gwarancya obrony, znajdować się powinna w pozwie.

Za nim przecież pojęcia o pozwach, doszły do dzisiejszej dojrzałości, wiele upłynęło wieków.

We Francyi, w dawnych czasach, powód w assystencyi kilku świadków, udawał się do domu pozwanego, mówiąc do niego samego lub też do kogo z członków jego rodziny i wzywał go, do stawienia się przed Sądem, w dniu oznaczonym.

Nazywało się to *mannition.*

Pozwany niestawający, podlegał karze pieniężnéj, gdy nieusprawiedliwił przyczyny swego niestawiennictwa, a przytem, nowe otrzymywał wezwanie.

Termin do stawiennictwa podług Karolomana, był początkowo tygodniowy, zwiększał się stopniowo, i doszedł do sześciu tygodni.

Kara picniężna, stanowioną była za pierwsze trzy niestawiennictwa, a za czwartem następowało zajęcie majątku, a później konfiskata. Feodalność wprowadziła w to miejsce „*bannition.*" albo wezwanie przez rozkaz Pana, mianowicie na żądanie powoda, otrzymywał pozwany rozkaz stawienia się przed Hrabiego, lub jego zastępcę, a wrazie oporu, karę (na korzyść Pana), uiszczał.

Po zaprowadzeniu Urządzeń Ludwika Swiętego (zwanych les Ètablissements de Louis Saint), stopniowo zacierały się dawne zwyczaje, a zagęściły się przepisy, oparte na prawie Rzymskiem, przez Sądy Duchowne upowszechnionem. Wręczanie pozwów, zaczęło się odbywać przez przysięgłych Sierżantów, naprzód z rozkazu sądowego (sémonce) a potem

nawet i bez tego, działających. Takie wezwanie doręczano saméj stronie, a w razie jéj nieobecności, komukolwiek z jéj krewnych, albo też przylepiano na drzwiach domu; zaś niemających stałego zamięszkania (zwanych les vagabonds) wzywano przy odgłosie trąb, na rynkach. Im wyższe było stanowisko osoby pozywanéj, tem dłuższy był termin stawiennictwa i tem wyższego stopnia powinni byli być Sierżanci. Hrabiowie i Baronowie wzywani byli przed Sąd, przez Sierżanta Królewskiego, w obec czterech rycerzy.

W pozwie, ograniczano się na wezwaniu pozwanego przed Sąd, któremu dopiero potem, powód swe pretensye przedstawiał. Dopiero Ordonansa z 1539 r. przepisała, aby kopię, zostawiać pozwanemu. Wymagała zarazem krótkiego wskazania, czego się żąda, i z jakich zasad, (choć postawienie konkluzyi, w dzisiejszem rozumieniu, wymagane niebyło).

Gdy układano projekt Ordonansy z 1667 roku, Prezes *Lamoignon*, zwrócił uwagę, że przedmiot żądania, musi być dobitnie i jasno wyrażony, aby ostrzedz pozwanego, co jest od niego żądanem i aby od samego początku, wskazać prawdziwe sporu granice.

Uznano słuszność téj uwagi i poprawiono w tym duchu przepisy o pozwach.

Ordonansa z 1667 r. idąc za dawnemi Edyktami, wymagała pozwu piśmiennego, wskazywała także, aby Woźny miał dwóch świadków, (Récors) a to dla zapewnienia autentyczności poświadczeń w pozwie zawartych. Woźni przecież przyjęli zwyczaj, nieodpowiedni myśli prawa, to jest wzajemnie sobie służyć zaczęli za świadków, a raczej podpisywali w tym przymiocie, akty swych kollegów, bez przekonania się o rzetelności wręczenia.

Środek więc zwiększał tylko koszta, bez istotnego pożytku.

Wmiejsce tego środka, Urządzenie z 1669 r. zaprowadziło obowiązek przedstawiania aktów, do kontrolli opłat sądowych w czterodniowym terminie, co zwało się zarejestrowaniem (enregistrement).

Jako nadużycie XVIII wieku uważano pisanie pozwów nieczytelnie i stylem niezrozumiałym. Dało to sposobność Molierowi do szykany; nazwał bowiem pozew w komedyi pod tytułem „Mizantrop" papierem trudnym do zrozumienia.

Drugiem nadużyciem, jeszcze w XVIII wieku dostrzeganem, było wręczanie przez Woźnych, nieumiejących czytać i pisać, pomimo wyraźnych rozporządzeń prawa, temu zwyczajowi przeciwnych.

Prawa z końca XVIII wieku, usunęły z przepisów o pozwach, wszystko co było przywilejem. Zniosły stanowczo, upoważnienie do pozwania, pochodzące od Sędziego, dając mu tylko możność skrócenia terminu prawnego w nagłéj potrzebie. Podstawy przecież główniejsze Ordonansy z 1667 r. weszły w skład nowego Kodexu Postępowania Sądowego.

ROZDZIAŁ II.

O różnych rodzajach sporów

Kiedy kto poweźmie zamiar, dochodzenia praw swoich drogą sądową, i kiedy dojdzie do przekonania, że spór należy do rozpoznania Trybunału Cywilnego, nastręcza się pytanie: jaki z pomiędzy Trybunałów, do rozpoznania sporu jest właściwym? Gdy przecież właściwość Trybunałów, podług rodzaju sporu jest urządzoną, trzeba przedewszystkiem rozjaśnić, jakie to bywają sporów rodzaje. Żałować wypada, że redaktorowie Kodexu Postępowania Sądowego, wzmiankując o *akcyach* w materyi osobistéj, rzeczowéj i mięszanéj, zaniedbali dołączyć objaśnienia, co chcieli pod temi wyrażeniami rozumieć. Tym sposobem, nauce prawa ciężkie zostawili zadanie, a dla osób nieoddających się téj nauce, zrozumienie woli prawa, przedstawia zbyt wiele trudności.

Akcyą w ogólności, nazywamy (w znaczeniu prawnem), możność poszukiwania przed sprawiedliwością, tego co nam się należy, lub co jest naszą własnością. Natura i ważność akcyi, wpływa na rodzaj Sądu, jaki ma rozpoznawać spór, i na formę postępowania. Podział akcyi, jest wypływem pojęć Rzymskich, które się odbiły w prawodawstwie Francuskiem.

W dzisiejszym stanie nauki prawa, powszechnie zgadzają się prawoznawcy, że pod wyrażeniem: *akcya osobista* (action personelle), rozumieć należy taką akcyę, w której powód, utrzymując, że pozwany obowiązany jest względem niego, już to przez skutek kontraktu, występku, albo jakowystępku, już wreszcie z rozporządzenia samego prawa, domaga się wykonania obowiązku, albo wynagrodzenia szkody.

Akcya *osobista* może być tak określoną: Jest to akcya, przez którą wierzyciel domaga się od dłużnika, spełnienia jego zobowiązania; albo (co na jedno wychodzi) ta, przez którą wierzycieiel żąda, aby jego dłużnik dał, uczynił, albo wstrzymał się od czynów jemu szkodliwych. Gdy więc domagam się summy pożyczonej albo komornego, gdy dziecię żąda alimentów od rodziców, gdy kto żąda wynagrodzenia za szkody w zbożu, wykonania zamówionego obrazu, albo zniszczenia wyrobów z uszczerbkiem przyznanego mu prawa wynalazku dokonanych, będzie to akcya osobista, to jest głównie ściągająca się do osoby pozwanego.

Akcya rzeczowa (action réelle) jest taka, przez którą działamy przeciwko osobie, która niejest względem nas obowiązaną, ale która zatrzymuje przedmiot, podług naszego twierdzenia do nas należący, albo do jakiego odnosi się nasze prawo rzeczowe, np. służebność albo hypoteka. Gdy więc przedmiot ruchomy lub nieruchomy, do mnie należący, znajduje się w ręku 3-go który go owładnął, albo też otrzymał od osoby, niemającéj żadnego prawa do niego; powództwo zmierzające do odzyskania tego przedmiotu, jest rzeczowem. Podobnież i wtedy, akcya jest rzeczową, gdy działając

przeciwko właścicielowi, domagam się, aby mi dozwolił wykonywać służebność, jaka podług mego twierdzenia, ma służyć mi na jego gruncie. Słowem, gdy działam w przymiocie właściciela rzeczy, lub mającego prawo do rzeczy, bez względu na to, kto jest posiadaczem

Akcya mięszana (action mixte) łączy w sobie przymioty jednego i drugiego rodzaju. Jest ona wtedy, gdy domagam się w przymiocie i wierzyciela i właściciela. I tak: nabywam dobra; staję się zatem ich właścicielem przez siłę umowy. Jestem też wierzycielem w stosunku do poprzedniego właściciela, który obowiązany mi je wydać. Działając o oddanie tych dóbr, w dwoistym przymiocie występuję, to jest, jako właściciel i jako wierzyciel; akcya moja zatem, jest natury mięszanej. Tak więc, przez akcyę osobistą, tego dochodzi powód, co mu się od kogo należy, przez akcyę rzeczową, tego co jego własność stanowić powinno, a przez akcyę mięszaną, tego co się należy, a zarazem własność stanowi, to jest występuje w przymiocie wierzyciela i właściciela.

W praktyce, częstokroć mięszają akcye ruchome z osobistemi, a nieruchome z rzeczowemi, ale niewłaściwie.

Podział akcyi na *ruchome* i *nieruchome*, wywodzi się z natury poszukiwanych przedmiotów, a podział na *osobiste* i *rzeczowe* ma swe źródło w prawie, z którego pochodzą.

Ponieważ można być właścicielem ruchomości lub nieruchomości, akcya tak ruchoma jak nieruchoma, może być rzeczową. Wzajemnie, akcya nieruchoma może być tylko osobistą, gdyż można być wierzycielem nieruchomości, niebędąc jéj właścicielem. Akcye rzeczowo-ruchome, i akcye czysto osobiste nieruchome, rzadko się zdarzają. Jest to następstwem przepisu Artykułu 2279 K. C., który w przedmiocie ruchomości stanowi, że posiadanie zastępuje tytuł. Jednakże, są wyjątki od tego przepisu, gdy rzecz jest skradzioną, lub zgubioną (Art. 2280). Wtedy, gdy rzecz się poszukuje u 3-go nabywcy, akcya jest rzeczowo-ruchomą.

Akcye osobisto-nieruchome za dawnego prawa Francuskiego, były bardzo częste, lecz obecnie skutkiem artykułu 1138 K. C. z którego wynika, że zaraz po zawarciu umowy, względem dania jakiéj rzeczy, umowa ta przenosi własność, stały się bardzo rzadkiemi. Zdarzają się wszakże podobne sprawy, skutkiem sprzedaży nieruchomości, ale na miarę. Jeżeli, naprzykład, sprzedał kto komu dziesięć morgów gruntu z folwarku, bez oznaczenia miejscowości, akcya będzie nieruchomą, bo ma za przedmiot nieruchomość, ale będzie także osobistą, bo odnosi się do osoby, z którą kontraktował.

ROZDZIAŁ III.

O wyborze między Trybunałami.

Sprawiedliwość zyskuje, gdy spór może być rozsądzony szybko i z jak najmniejszym kosztem. Unikać więc wypada, aby z powodu spraw, odbywały się odległe podróże. Uniknie się tego, dla jednéj przynajmniéj strony, jeżeli Sąd zamięszkania powoda albo pozwanego, spór będzie rozsądzał. W sprzeczności interesów, powinna być większa względność dla pozwanego, za którym zawsze (aż do przeciwnego uznania), przemawia domniemanie dobroci sprawy.

Kodex idzie w tym względzie za odwieczną zasadą, *actor sequitur forum rei.* Niechcąc, aby zła wola powoda, mogła pociągać kogo przed Sąd dla niego zbyt odległy, postanowił za główne prawidło: iż każdy będzie pozywanym, przed Sąd właściwy miejscu swojego zamięszkania, lub w braku owego zamięszkania, przed Sąd swojego mięszkania.

Wyjątków prawo dopuszcza, gdy to uważa za niezbędne.

1. *Wyjątek* odnosi się *do akcyi rzeczowych*, bo wtedy właściwym jest Trybunał miejsca położenia przedmiotu spornego. Motywa urzędowe nauczają, że ten wyjątek spowodowany został, przeważnemi względami. I tak:

W sprawach tego rodzaju często zachodzi potrzeba zjazdu na miejsce przez Sąd albo biegłych, lub też badanie świadków. Sąd miejscowy znać może najlepiéj zwyczaje, a nawet wyrażenia miejscowe. Najłatwiéj zatem spór może rozpoznać, a nawet z pewną oszczędnością pod względem kosztów. Wyjątek ten wszakże, stosuje się tylko do akcyi rzeczowo-nieruchomych, bo ruchomości, jako z łatwością mogące być usunięte, nigdy niemają stałego położenia. W sporach zatem o ruchomości, powszechna zasada niedoznaje wyjątku. Pod wyjątek ten, podchodzą także akcye mięszane, to jest rzeczowo-osobiste, gdyż może je wytaczać powód, albo przed Sąd zamięszkania, albo przed Sąd położenia miejsca, podług swego wyboru.

2-gi *Wyjątek* stanowią sprawy w przedmiocie spółki, te bowiem wynoszą się przed Trybunał, gdzie spółka ma swe główne siedlisko. Tam to zwykle, znajdują się rejestra, i inne dowody, do sprawy mogące być potrzebnemi, tam więc obrona będzie łatwiejsza, szybsza i oszczędniejsza. Nieczyni prawo różnicy, czy spór wytaczają osoby trzecie, czy też takowy między samemi wspólnikami zachodzi.

Gdyby wszakże przeciwko spółce, wystąpił kto z akcyą rzeczowo-nieruchomą, to właściwość miejsca położenia, w duchu celów prawodawcy, musiałaby przeważyć. Dosłownie trzymając się artykułu 59 K. P. S. możnaby mniemać, że po rozwiązaniu spółki, miejsce jéj rezydencyi już niewpływa na właściwość Sądu. Stosując tu wszakże prawidła o właściwości, w przedmiocie spadku, wszyscy autorowie zgadzają się na to, że do podziału stanowczego między wspólnikami, pozywani być mogą wspólnicy przed Sąd siedliska spółki, gdyż podług prawa cywilnego, podział między wspólnikami, odbywa się jak między sukcessorami. Podobnież i żądania o podział spółki po jéj rozwiązaniu, a nawet o rozwiązanie aktu działowego lub o rękojmię z podziału wynikającą. W przypadku, gdyby spółka niemiała swego siedliska, co się w spółkach

cywilnych często trafia, zwyczajne prawidła właściwości pozostają.

3-ci *Wyjątek* zachodzi w sporach odnoszących się *do materyi spadku.* Tu zaliczyć należy żądanie o podział spadku, poszukiwania ze strony wierzycieli spadkowych przeciwko sukcessorom i żądania o wydanie legatów. Wszystkie te sprawy, powinny się wytaczać przed Sąd otwarcia się spadku, to jest Sąd zamięszkania zmarłego. Tam bowiem głównie znajduje się majątek zmarłéj osoby oraz wszelkie dowody, co ułatwia obronę i poszukiwania. Ta właściwość wszakże, niemoże trwać wiecznie. Ukończenie się stosunków spadkowych przez podział, zmienia położenie rzeczy. Wtedy sukcessorowie, legataryusze i wierzyciele, już niemają do czynienia ze spadkiem, jako istotą zbiorową, ale z pojedynczemi sukcessorami, i dlatego zamięszkanie pozwanych, powinno być głównie miane na względzie.

Z mocy wszakże artykułu 822 K. C. (którego artykuł 59 K. P. S. niezniósł) podlegają także Trybunałowi otwarcia się spadku, spory o zniesienie podziału lub rękojmi dla współsukcessorów. Jest to nawet logicznem, bo pierwsza akcya zmierza do nowego podziału, a druga jest rodzajem uzupełnienia podziału. Gdyby sukcessor był jeden tylko, to gdy o podziale mowy być niemoże, jego zamięszkanie a nie miejsce otwarcia się spadku, będzie przeważać. Wyjątek wszakże stanowi przypadek, gdyby był sukcessorem beneficjalnym, bo wtedy, zmarły jest niejako poczytywany za żyjącego względem wierzycieli, i tylko spadek a nie sukcessor, za jego długi odpowiada. Sprawy wszakże rzeczowe (jakie i przeciwko zmarłemu byłyby wytoczone przed inny Sąd) podlegają Sądowi miejsca położenia.

4-ty *Wyjątek* stanowią akcye w materyi upadłości. Te bowiem wytaczają się przed Sąd zamięszkania upadłego.

Wyrażenie artykułu 59-go „*w materyi upadłości*“ nierozciąga się do spraw przez Syndyków przeciwko dłużnikom

massy wytaczanych, lecz tylko do spraw przeciwko massie, któréj Syndycy lub jeden z nich, mogą czasem w innem miejscu mięszkać.

Sprawy wszakże z saméj upadłości wynikające, choć z powództwa Syndyków przeciwko trzecim, podlegają Trybunałowi zamięszkania upadłego; np. sprawy o unieważnienie aktów, zdziałanych przez upadłego po ogłoszeniu upadłości.

5-ty *Wyjątek* stanowią sprawy *o rękojmię*. Sprawy o rękojmię wytaczają się przed ten Sąd, gdzie główna sprawa jest już wyniesiona, a to dla skrócenia wymiaru sprawiedliwości i zapobieżenia sprzecznym wyrzeczeniom. Powództwo przecież o rękojmię, gdy jest wytoczone sposobem akcyi głównéj, pod zwykłe prawidła właściwości podchodzi, bo wtedy celu takiego niema.

6-ty *Wyjątek* (z mocy artykułu 60 K. P. S.) stanowią sprawy *o koszta* poszukiwane przez Urzędników pozasądowych (zwanych officiers ministeriels): t. j. Pisarzy, Obrońców, Komorników, Woźnych a nawet Rejentów), idą przed ten Trybunał, w obrębie którego powstały.

Celem tego przepisu jest, aby Urzędnicy niebyli odwracani od swej miejscowości, oraz aby poddani będąc kontrolli przełożonego nad sobą Trybunału, tem bardziej się strzegli nadużyć. Dodać tu można i tę uwagę, że Trybunał przed którym koszta powstały, może też ich wysokość, najlepiéj ocenić. Koszta czysto sądowe, od pozasądowych, nierozróżniają się wcale. Sprawy o koszta przed Trybunałem Handlowym i Sędziami Pokoju, (będącemi jurysdykcyami wyjątkowemi) idą przed Trybunał Cywilny. Co do kosztów przed Sądem Appellacyjnym i Senatem, to pomienione Sądy stanowią o kosztach, pospolicie jednocześnie z wyrokiem w saméj sprawie.

7-my *Wyjątek w razie obrania zamięszkania*. Nieraz strony kontraktujące ze sobą, umawiają się zarazem o miejsce obrania zamięszkania, aby zapobiedz skutkom zmiany i aby

w razie sporu, tam pozew się wręczał i przed ten Sąd było wytoczone powództwo. (Dzieje się to szczególniej, gdy strona jedna mięszka odlegle np. za granicą). Są wypadki nawet, że prawo tego wymaga, (jak u nas Ustawa hypoteczna). Gdy obranie zamięszkania jest wyłącznie w interesie strony powodowéj, to może ona niekorzystać z tego i pozwać przed Sąd zamięszkania rzeczywistego. Inaczéj uważać należy, gdy zamięszkanie obrane dla interesu pozwanego, albo wspólnego. Wtedy trzeba się ściśle trzymać tego ostatniego obranego zamięszkania. Z motywów urzędowych, mamy to objaśnienie, że obranie zamięszkania do aktu, trwa nawet po śmierci osoby, u któréj obrane było zamięszkanie; nadto, że skutki obranego zamięszkania, rozciągają się i do sukcesorów osoby, która zamięszkanie sobie obrała.

8-my *Wyjątek, gdy jest kilku pozwanych.* Można wtedy pozwać przed Trybunał jednego z nich, podług woli powoda, a to dla uniknienia, aby niepozywać każdego z nich oddzielnie, co prócz kosztów, przedstawiałoby niebezpieczeństwo sprzecznych wyroków. Przez łączenie wszakże powództw w Trybunałach, niemożna nikogo pozbawiać jurysdykcyi właściwéj np. przez jeden pozew, pozywam jednego o dom, drugiego o zwrot pożyczki. Te żądania są całkiem odrębne i niema przyczyny, aby dla tego sztucznego połączenia, miał być kto sądzony przez Sąd niewłaściwy dla niego.

9-ty *wreszcie wyjątek zachodzi, gdy mięszkanie pozwanego jest niewiadome,* (co się często względem cudzoziemców zdarza). Wtedy pozywa się zwykle przed Sąd powoda. Podobnież, gdyby cudzoziemiec był pociągany przed Sąd krajowy (w przypadkach prawem wskazanych), taż sama zasada z analogii widocznéj musiałaby być zastosowaną, (rozumie się gdy niemiał w kraju obranego zamięszkania lub rzeczywistego mięszkania).

ROZDZIAŁ IV.

O formalnościach pozwu.

Jedne formalności wymagane są prawem, pod nieważnością, drugie temu rygorowi niepodlegają. Zaczniemy od pierwszych, poprzedziwszy ich rozbiór tą ogólną uwagą, że dowód spełnienia formalności, powinien z samego aktu wypływać podług zasady. „*Non esse et non apparere sunt unum et idem.* Niebyć lub niepokazywać się na jedno wyniesie". Inaczéj bowiem, gdyby przez świadków lub inne znane w prawie dowody, przyszło spełnienie formalności wykazywać, niebyłoby końca sporom i zawikłaniom.

1-sze *Data* dnia miesiąca i roku jest wymaganą (pg. artykułn 61). Jest ona niezbędną, aby można oznaczyć dzień, kiedy zaoczność wyrzeczoną być może, oraz dla sprawdzenia, czy pozew przed upływem przedawnienia, i w ogóle w czasie użytecznym, wręczonym został.

Niedokładności wszakże, omyłki, lub opuszczenia w dacie, niepowinny skutkować nieważności pozwu, chyba gdyby podawały podstawę do istotnéj wątpliwości. Opuszczenie np. miesiąca, lub roku, gdy z osnowy pozwu jest widoczna wskazówka, o którym miesiącu lub roku jest wzmianka, nieskutkowałoby nieważności. Gdyby np. w kontestacyi powiedziano: wręczyłem dnia I9 (31) 1865 roku, przy dołączeniu aktu niepojednania z dnia 2 Grudnia 1865 roku, wtedy żadnéj wątpliwości niema, że i wręczenie, w Grudniu nastąpiło.

Oznaczenia godziny niewymaga prawo, jak tego chciały dawne urządzenia, do wcześniejszych wręczeń przywiązując niejakie pierwszeństwo. Są jednak przypadki, że oznaczenie godziny mieć moze swą ważność, np. gdy idzie o przerwanie perempcyi. Niewymaga tego prawo, aby cała data była pisana literami (jak to przy aktach notaryalnych jest

wymagane) ale dla uniknienia łatwych podrobień, lepiej gdy literami się pisze. W tym duchu nawet wyszedł Reskrypt Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości. Miejsce wręczenia, pospolicie przez oznaczenie miejsca zamięszkania, wiadomem bywa. W razie wszakże doręczenia osobie, w innem miejscu a nie w zamięszkaniu, pożądaną jest wzmianka o miejscu wręczenia, aby usunąć wątpliwość pod względem właściwości Woźnego, do wręczeń w temże miejscu.

2 *Imiona i nazwiska, professya i zamięszkanie powoda.* Zamieszczanie tych wiadomości, jest niezbędne, aby pozwany, wiedząc dokładnie, kto z żądaniem przeciwko niemu występuje, mógł z nim się ułożyć, lub należność zaofiarować.

Pod wyrazem *les noms* rozumie się przedewszystkiem imię chrzestne i nazwisko rodowe. Że jednak wiele się może zdarzyć osób tegoż imienia i nazwiska, dodatki odróżniające, jak przydomki a nawet czasem imiona ojców, potrzeba wymienić, wtedy zwłaszcza, gdyby bez ich wskazania, słuszna była przyczyna powątpiewać, kto jest rzeczywiście stroną pozywającą. Pozew nawet, byłby ważnym, pomimo opuszczenia imienia i nazwiska, gdyby wskazanie jakiéj osoby, było i bez tego zupełnem, i niezostawiało wątpliwości, kto wytacza powództwo. Gdyby, np. Burmistrz, w imieniu miasta (tam gdzie prawo dopuszcza), wytoczył powództwo, choćby niewskazał swego nazwiska, pozew będzie ważnym. Gdy kto wytacza powództwo, jako *pełnomocnik* drugiéj osoby, powinien też imię i nazwisko swego pełnomocdawcy wskazać. Gdy wytacza powództwo *spółka,* dość wskazać firmę spółkową, gdy jest handlowa, a w cywilnych spółkach, wskazać potrzeba nazwisko wspólników, chyba gdyby jeden tylko działał i występował na rzecz spółki. Również, gdyby spółka miała zarządcę, dość jego imię i nazwisko podać. Gdy jest kilku powodów, trzeba wszystkich wymienić. Wyrażenie w pozwie: „Na żądanie Panów *A. B.* i innych", nie mi ałoby znaczenia, względem tych ostatnich. Wskazanie *professyi,* to jest zajęcia stałego powoda, zmierza do tem dokładniejszego ozna-

czenia jego osoby. Gdy powód niema professyi, zwykle we Francyi dodają wyrażenie „*bez professyi*" (sans profession.) ale to niejest koniecznem. Wyrażenie, że jest właścicielem lub kapitalistą, także jest obojętnem, bo to niesą professye, w ścisłem tego wyrazu znaczeniu.

Gdyby kto posiadający własność nieruchomą, napisał w pozwie ten swój przymiot, a opuściłby rzeczywistą swą professyą, niepociągnęłoby to nieważności, bo osoba jego byłaby należycie oznaczoną.

Wskazanie rzeczywistego *zamięszkania* (a nie poprostu mięszkania tymczasowego) jest także niezbędnem, nawet w tym przypadku, gdyby powód obrane miał zamięszkanie, lecz wyrażenia w tym względzie, niesą sakramentalne. Wymienienie kogo, jako mięszkańca pewnego miasta, poczytuje się jako zastępujące wyrażenie właściwe „zamięszkały" Co do mężatek, dość wskazać zamięszkanie męża, co do służących, zamięszkanie ich Pana, co do Urzędników, miejsce urzędowania, bo te wskazówki oznaczają pośrednio ich zamięszkanie. Oznaczenie miejscowości zamięszkania, powinno być o tyle dokładnem, aby można znaleść powoda. Samo wskazanie nazwy niebyłoby dostateczne, zwłaszcza gdy jest więcéj noszących tęż samą nazwę. W takich razach wskazać potrzeba jeszcze cechy odróżniające *np.* Parafię i t. p.

W wielkich miastach, dodaje się zwykle numer i ulicę zamięszkania, lecz to niejest pod nieważnością wymagane. Licznemi też wyrokami przyjęto zasadę, że gdy wiadomość o professyi i zamięszkaniu powoda, ma już pozwany z aktu niepojednania, dołączonego do pozwu, to powtórzenie tych szczegółów w samym pozwie, niejest niezbędne. Również i wskazanie mylne professyi, lub zamięszkania powoda, niepociąga nieważności, gdy tożsamość osoby, nieprzedstawia wątpliwości.

3. *Ustanowienie Obrońcy.* W przychodzeniu przed Trybunał Cywilny, dla tego jest potrzebne, aby pozwanego Obrońca wiedział, kto ma akta i dowody, odnoszące się do

sprawy, i komu odpowiedź udzielić. Podług artykułu 61. K. P. S. ustanowienie Obrońcy, mieści zarazem obranie u niego zamięszkania, jeżeli inne obranem niejest, co jednak rzadko się zdarza. Pozew bez wskazania wyraźnego, Obrońcy do sprawy, któryby wszakże obejmował wskazanie zamięszkania obranego u którego z Obrońców, poczytywać należy za obejmujący zarazem ustanowienie tegoż Obrońcy. Gdyby kto nieoznaczając nazwiska Obrońcy, wskazał go wszakże w sposób nieprzedstawiający wątpliwości, wyrażając się *np.* że od niego stawać będzie Obrońca Prokuratoryi, lub też najstarszy albo najmłodszy z Obrońców, niebędzie to szkodzić ważności pozwu, bo celowi prawa staje się zadosyć.

Gdyby ustanowiono Obrońcę już zmarłego, lub wyszłego z urzędowania, niepociągnie to jeszcze nieważności, gdyby wypadek, świeżo zaszedł przed wręczeniem, tak iż powód mógł o nim niewiedzieć. Inaczéj bowiem, skutkiem wypadku losowego, możnaby utracić nader ważne korzyści, jakie czasem z pozwu wynikają. (*np.* przerwanie biegu przedawnienia, ocalenie procentów i t. p.) Chcąc wszakże nadać postęp sprawie, powód musi ustanowić innego Obrońcę, o co go może wezwać pozwany, gdy pragnie prędszéj rozprawy.

Imię i nazwisko oraz immatrykuła Woźnego.

Co jest imię i nazwisko, to już wyjaśniłem. Immatrykuła, jest to wskazanie nominacyi i obrębu działania Woźnego. (*np.* „Woźny przy Sądzie Pokoju Okręgu i Miasta Warszawy Wydziału 2-go).“ Wzmianka prosta o mięszkaniu Woźnego, jego immatrykuły nie zastąpi, bo takie wskazanie miejsca zamięszkania, obrębu jurisdykcyi Woźnego nieobejmuje. Wzmianka o nazwie Woźnego w samymże pozwie, zastąpioną być może podpisem jego na końcu.

Wiadomość o okolicznościach, dotyczących Woźnego, jest ważną dlatego żeby wiedzieć, czy w danem miejscu, mógł urzędować, oraz czy w stosunku do osób, wręczenie mógł uskutecznić.

Trzeba bowiem wiedzieć, że pozew pod nieważnością, (pg artykułu 66 K. P. S.) niemoże być wręczony, przez takiego Woźnego, który jest krewnym albo powinowatym strony powodowéj, aż do stopnia kuzynów pociotecznych włącznie, lub którego żona, jest tejże strony krewną albo powinowatą w linii prostéj. Miało bowiem prawo, słuszną obawę, aby Woźny, powodowany względnością dla tych osób, nieposuwał się do różnego rodzaju działań, dla strony przeciwnéj szkodliwych. (*np.* przez usunięcie kopii, antydatowanie pozwu i t. p.). Prawo nieposuwa tego zakazu względem Woźnych, do działania w czynnościach przeciwko swym krewnym, choć i tu zachodzi obawa, aby umyślnie jakiéj nieważności się niedopuścił. Skoro mu przecież strona zaufała, prawo zaufania podobnego odmawiać niepowinno, a kary dyscyplinarne dostatecznem powinny być odstręczeniem od nadużyć. Również *a fortiori*, Woźny niemógłby dla siebie wręczeń uskuteczniać. Zakaz, oparty na powinowactwie, ustaje po 2-im stopniu, gdy strona umrze bezpotomnie, jak to z analogii artykułów 283 i 378 K. P. S. wynika. (przepisy te mówią o wyłączeniu Sędziego i świadka). Woźny, powinien być także właściwy pod względem terytorjalnym; inaczéj bowiem, nie miałby charakteru urzędowego i niemógłby uskutecznić ważnego doręczenia. Czasem Prezes Trybunału, jako władza, mogąca Woźnego zamianować, daje dla ważnych powodów, upoważnienie Woźnemu do działania po za obrębem swéj urzędowéj jurisdykcyi, i wtedy braku ważności wręczenia, zarzucać mu już niemożna.

5. *Imiona nazwiska i mięszkanie pozwanego.*

Tu się stosują uwagi, jakie przytoczyłem względem powoda. Wskazania professyi, dla tego się niewymaga, że może powód o niéj niewiedzieć.

Podobnież o imionach, przezwiskach albo przydomkach pozwanego, powód może także niemieć dokładnéj wiadomości, więc ich niepotrzeba pisać, chyba gdyby opuszczenie da-

wało przyczynę słusznéj wątpliwości, względem tego kto jest istotnie pozwanym. (W braku wiadomości dostatecznych o imieniu, pisze się zwykle „swego imienia.")

Gdy pozwaną jest spółka lub zakład publiczny, dość wskazać firmę lub nazwę zakładu. Doręczenie, w obranem zamięszkaniu, nieuwalnia od wskazania rzeczywistego mięszkania, bo właśnie może być potrzeba, żeby osoba, któréj wręcza się kopię, wiedziała komu i gdzie ją oddać wypada.

6. *Wzmianka o osobie któréj pozew został zostawiony.*

Każdy pozew, powinien być sporządzony w 2-ch przynajmniej exemplarzach; jeden dla strony powodowéj, (zwany oryginałem), a drugi i dalsze dla pozwanych (zwane kopiami.) Oryginały, których może być dwa lub więcéj, obejmować powinny wzmiankę, że kopja doręczoną została dla strony pozwanéj, oraz wzmiankę o osobie, któréj Woźny powierzył takową. Otóż owa wzmianka, polega głównie na dokładném wskazaniu osoby, co przecież bez powołania imienia i nazwiska może nastąpić. Proponowano nawet w Radzie Stanu, artykuł 61 K. P. S. uzupełnić, przez wymaganie, aby nazwisko osoby, której doręczono pozew, zostało wymienione imiennie, a gdyby tego nazwiska Woźny dowiedzieć się niemógł, aby pozew doręczył Merowi Gminy. Poprawka ta nieutrzymała się przecież. Wnosić więc z tego wypada, że nawet wyrażenia takie jak: „doręczyłem żonie pozwanego" lub, „synowi jego" gdy co do tożsamości osoby niezachodzi wątpliwość, są dostatecznemi.

Pomimo jednakże téj zasady, wynikającéj z prawa, bezpieczniéj postąpi Woźny, gdy imię i nazwisko osoby, któréj zostawia pozew, należycie wymieni: w razie bowiem wątpliwości, (gdy zwłaszcza idzie o niedopuszczenie środka obrony, *np.* appellacyi) Sądy często wręczenie podobne za wadliwe poczytują. Zasada, że tyle doręcza się kopij ile jest stron, doznaje czasem wyjątku. Gdy *np.* opiekun, wyobraża kilku

pupilów, jedna kopia jest dostateczną dla niego, bo jego tylko imię figuruje w procesie. Choćby nawet jednocześnie tenże opiekun powołany był do sprawy we własnem imieniu, to i tak jedna kopia jemu wręczona, wystarczy dla wszystkich.

Dla osoby, mającéj doradcę sądowego, lub dla nieletniego mającego kuratora, dwie kopje są potrzebne, (to jest jedna dla niego, druga dla doradcy lub kuratora). Solidarność między dłużnikami, nieuwalnia od wręczenia każdemu oddzielnie kopii pozwu. We względzie małżeństwa (podług jurisprudencyi Senatu,) gdy małżonkowie mają interes oddzielny, jedna kopia niewystarcza (*np.* gdy jedno z małżonków jest poręczycielem drugiego); przeciwnie, dość będzie jednéj kopii, gdy interes wspólny. (*np.* gdy mąż, tylko jako assystujący żonie jest powołany).

7. *Przedmiot żądania i krótkie wskazanie zasad.*

Ta formalność ma na celu, objaśnić stronę pozwaną, co się od niéj żąda i na jakiéj podstawie. Gdyby jednak żądanie i zasady takowego żądania, objęte były protokółem niepojednania, dołączonym do pozwu, to można się do tych objaśnień odwołać.

8. *Oznaczenie dokładne dochodzonéj własności nieruchoméj.*

Wynika to z artykułu 64 K. P. S. który brzmi w słowach:

„W materyi rzeczowéj lub mięszanéj, pozwy wymieniać będą naturę posiadłości, Gminę, i o ile można, część Gminy w któréj jest położona, oraz dwie przynajmniéj przyległe ościenne posiadłości; jeżeli idzie o dobra, o folwark lub osadę, dość jest wskazać ich nazwisko i położenie: wszystko pod karą nieważności.“

Przepis ten wszakże rozciąga się do takich akcyi, jakie odnoszą się do samych dóbr albo ich części, a nie do tych, które ściągają się do ogółu majątku, (*np. gdy idzie o podział*).

Wtedy dość wskazać, że żąda się podziału tych a tych dóbr z przyległościami, przy wskazaniu Okręgu Sądowego. Cel prawa, spełniony będzie, gdy w braku przepisanych tymże artykułem wskazówek, poszukiwana własność, tak jest oznaczoną, że pozwany niemoże mieć wątpliwości, czego domaga się strona powodowa.

9. *Wskazanie Trybunału mającego sądzić.*

Niedość jest wyrazić w pozwie, że się zapozywa przed Trybunał właściwy, bo jak widzieliśmy, często do jednéj sprawy może być właściwych kilka Trybunałów, a wybór powodowi jest zostawiony, o którym uprzedzić powinien pozwanego.

Miejsce rezydencyi samego Trybunału, (t. j. miasto i numer domu gdzie posiedzenia swe odbywa), niepotrzebuje być wskazanem, jako pospolicie wiadome, lecz u nas przyjęto zwyczaj, że i te wiadomości wyrażają się w pozwie.

10. *Wskazanie terminu do stawiennictwa.*

Prawo tu miało na celu, aby pozwany wiedział dokładnie o terminie stawienia się swego przed Sądem. Myśl ta prawa nawet, w motywach urzędowych odbicie znalazła. W praktyce wszakże, dopuszczanem bywa zwolnienie, w tym sposobie, że uważają za dostateczne takie wyrażenie: „w terminie prawem oznaczonym.“ Wyrażenie podobne, podług odległości miejsca, różne przybiera znaczenie. Gdy przecież, każdy poczytuje się za znającego prawo, i łatwo może być objaśnionym, Sądy dla takiéj niedokładności, niezwykły pozwów unieważniać.

11. *Podpis Woźnego.*

Chociaż artykuł 61 K.P.S. niemówi wyraźnie o podpisie Woźnego, ale z natury stosunku wynika jego niezbędność, bo tylko podpis nadaje autentyczność aktom. Niema wszakże

konieczności, aby Woźny, pozew albo kontenstacyę, własną ręką pisał; dość aby swym podpisem ową kontestacyę (poświadczenie doręczenia) opatrzył.

12. *Wręczenie kopii protokółu niepojednania, albo protokółu niestawiennictwa przed Sądem Pokoju.*

Artykuł 65 K. P. S. wymaga takiego wręczenia, tym celem, aby akt rozpoczynający instancyę, sam w sobie nosił dowód, że pojednanie, było usiłowanem (rozumie się w przypadkach, gdzie prawo tego wymaga).

Gdyby przecież próba pojednania czynioną była w takim przypadku, gdzie jéj prawo niewymaga, wręczenie podobne byłoby zbytecznem.

Oprócz tych formalności znane jest jeszcze we Francyi:

13. *Zarejestrowanie pozwu.*

Jest to czynność fiskalna, we Francyi zaprowadzona prawem 22 Frimaire VIII roku, (w Grudniu 1799 r.) lecz u nas nieznana. Ma ona tę korzyść, że pośrednio zapobiega antydatowaniu, gdyż zarejestrowanie, to jest podanie do opłaty skarbowej, pod nieważnością w ciągu dni 4-ch powinno się odbyć.

Oprócz formalności pod nieważnością wymaganych, są jeszcze inne, których niezachowanie, tego następstwa niepociąga za sobą.

Tu należy:

14. *Doręczenie jednoczesne z pozwem, kopij głównych tytułów lub ich części, na których opiera się powództwo.*

Podobne doręczenie, ma na celu, aby pozwany, łatwiéj mógł ocenić zasadność powództwa. Z braku wszakże takiego wręczenia, (Artykułem 65 K. P. S. przepisanego), takie tylko

wypływa następstwo, że kopje, wręczone później w sprawie, niemogą być objęte likwidacyą kosztów.

15. *Wzmianka o kosztach pozwu.*

(Z mocy artykułu 67 K. P. S.) Ma ona na celu, tylko zapobieżenie przeciążaniu stron kosztami, przez wymagania zbyteczne Woźnych. Niezachowanie jéj, pociąga tylko karę na Woźnego. We Francyi, kara ta wymierza się w chwili zarejestrowania, a u nas, za dostrzeżeniem przez Sąd, lub Prokuratora.

W przedmiocie opłaty należnych kosztów Woźnym, istnieje jeszcze przepis artykułu 62 K. P. S. téj osnowy: że w razie podróży Woźnego, tylko jeden dzień może być liczonym za podróż. Otoż artykuł rzeczony, zastosowanie ma u nas, w tem znaczeniu, że w razie użycia Woźnych, odległéj zamięszkałych (*np.* Sądu Appellacyjnego lub Trybunalskich), liczy się tylko podróż od miasta Okręgowego.

Oprócz tych formalności, można jeszcze dwie nieobjęte Kodexem P. S. zaliczyć.

16. *Użycie papieru stęplowego, albo prenotowanego.*

Uchybienie wszakże w tym względzie, pociąga za sobą tylko karę fiskalną, zwaną kontrawencyjną, ale ważności pozwu nieubliża.

17. *Wzmianka o numerze wręczenia.*

Wynika to z rozporządzeń Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości, która dla zapobieżenia nadużyciom Woźnych, zaprowadziła książeczki, gdzie podług numerów porządkowych, zapisują się wręczenia. Księżeczki takie, Podsędkowie i Prokuratorowie wizują, a to dla sprawdzenia, czy są należycie prowadzone i dla zapobieżenia nadużyciom.

ROZDZIAŁ V.

O wręczaniu kopij pozwów.

ODDZIAŁ I.

O wręczeniu zwyczajném, t. j. osobom stałe zamięszkanie w kraju mającym, w ich zamięszkaniu.

Każde wręczenie, podług artykułu 68 K. P. S. uskutecznia się do rąk albo w zamięszkaniu. Gdyby wszakże Woźny nieznalazł w mięszkaniu ani strony, ani żadnego krewnego lub służącego, odda kopię sąsiadowi, który poświadczy oryginał. Gdy sąsiad niechce lub niemoże podpisać, Woźny wręczy Wójtowi, albo Burmistrzowi, lub ich zastępcom. („Adjoints de la Commune". Woźny o tem wszystkiem powinien wzmiankę pod nieważnością uczynić.

Wręczenie osobiste, to jest do rąk pozwanego, może nastąpić wszędzie gdzieby go Woźny spotkał. Niewyłączone są nawet miejsca czci Bożéj poświęcone, bo chociaż pierwotny projekt redakcyi, obejmował podobne zastrzeżenie, ale dodatek w tym względzie został odrzucony. Gdyby wszakże Woźny. zrządził przez takie wręczenie skandal, podległby karze dyscyplinarnéj. W razie niemożności osobistego wręczenia, Woźny koniecznie powinien udać się do zamięszkania pozwanego. Oddanie bowiem pozwu, komu z jego krewnych albo służących, w miejscu innem a nie w zamięszkaniu, wcale nieodpowiadałoby celowi prawa. Byłaby bowiem obawa, aby osoba, któréj powierzoną została kopia pozwu, nieuroniła takowéj.

Wzmianka o osobie, któréj zostawia się kopia, powinna być tego rodzaju, aby niezostawiała wątpliwości, komu pozew został wręczony. Gdy *np.* ma kto jednego tylko służącego, dość byłoby powiedzieć, że wręczono służącemu, bez wyrażenia jego imienia i nazwiska.

Za służących poczytują się w ogólności osoby płatne, u strony pozwanéj stale pracujące, a nie najemnicy czasowi. Rezydentom i domownikom także wręczać można. W razie wręczenia krewnemu, Woźny niepotrzebuje sprawdzać, czyli tenże krewny, stale mięszka u pozwanego, czy też tylko przypadkowo przybył. Choć prawo mówi tylko o krewnych, ale powszechnie jest ustalonem, że małżonek i powinowaci, podchodzą pod tę zasadę. Samo wyrażenie imienia i nazwiska także wystarczy, gdy pokrewieństwo albo przymiot osoby, któréj wręczono, zaprzeczonym być niemoże, bo głównym jest celem prawa, aby pozew doszedł swego przeznaczenia. Woźni niesą obowiązani sprawdzać, czyli rzeczywiście osoba, której pozew zostawili, jest pozwanego krewną lub należy do rzędu służących, dość gdy się za takową oświadczyła: więcej wymagać, byłoby czasem niepodobieństwem. To też zwykle piszą Woźni: „Wręczyłem téj a téj osobie, mieniącéj się być żoną lub służącą pozwanego.“

Prawo niewskazuje wieku, jaki mieć powinna osoba, któréj zostawia się kopia.

Niektórzy autorowie we Francyi, opierając się na obowiązującéj tamże procedurze karnéj, pod względem świadczenia, sądzą że powinna mieć przynajmniéj lat 15; ale to nie jest zasada pewna, bo trudno, aby Woźny sprawdzał wiek osoby. Dość więc, gdy wręczy się osobie, która widocznie z wieku dzieciństwa wyszedłszy, może ocenić ważność danego jéj zlecenia. Woźny też powinien wstrzymać się od wręczenia kopii, osobie obłąkanéj, chyba gdyby stan ten niemógł się dać poznać Woźnemu, (*np.* w czasie tak zwanego lucidum intervallum).

Gdyby Woźny, nieznalazł w zamięszkaniu pozwanego, ani krewnych, ani służących, niemiałby zasady wręczać osobie obcéj, przypadkowo tamże przybyłéj, ale raczéj udać się należy do sąsiada. Od sąsiada, dla tego się wymaga podpisu na dowód że odebrał kopię, aby była rękojmia, że odda pozew, lękając się akcyi o wynagrodzenie szkody, gdyby ją

rzeczywiście swem niedbalstwem zrządził. Prawo nieoznacza odległości, do którój można być uważanym za sąsiada, i rzeczywiście zależy to od miejscowości. Zasady: *że sąsiedztwo rozciąga się tak daleko, jak daleko dojść może głos osoby wołającéj ratunku*, niemożna bezwarunkowo przyjmować. W mieście, sąsiedztwo nierozciąga się daleko.

Po wsiach można być uważanym za sąsiada pomimo znacznéj odległości, gdy niema innych zabudowań w pośrodku.

Prawo niewymaga udania się do sąsiada najbliższego, dość aby udał się Woźny do jednego z sąsiadów.

Niemożna wymagać aby Woźny udawał się do wszystkich sąsiadów. Gdy więc pierwszy sąsiad, niechce lub niemoże podpisać, powinien udać się do Wójta. Nazwiska sąsiada, może Woźny niezamieszczać, bo podpis jego tę wiadomość uzupełnia. Krewnemu lub służącemu sąsiada, także można kopię zostawić bo i on jest sąsiadem. (rozumie się wszakże za wymaganiem podpisu). Również, w razie odmówienia przyjęcia przez domownika, można się udać do sąsiada. Wręczanie zastępcom Wójtów lub Burmistrzów, jest ważném, choćby same główne osoby (t. j. Wójt albo Burmistrz) niebyły obecne.

W Warszawie, doręczenia odbywają się w Magistracie, dla tych osób, których Woźny w mięszkaniu nieznajdzie, ani ich domowników (z mocy Reskryptu Kommissyi Rządow é Sprawiedliwości z 1840 roku).

Wzmianka o tych wszystkich formalnościach, powinna być samym pozwem objętą. Obowiązany zatem Woźny, wręczając sąsiadowi, wzmiankować o tém, że nikogo z krewnych ani służących w zamięszkaniu pozwanego nieznalazł. Wręczając zaś w Urzędzie, powinien o tem wzmiankować, że udał się do sąsiada który odmówił podpisu.

Wrazie gdyby Urzędnik odmówił podpisu, to podług artykułu 1039 K. P. S. udać się należy do właściwego Prokuratora przy Trybunale Cywilnym, który wizę swą położy.

ODDZIAŁ II.

O wręczeniach wyjątkowych.

Artykuł 69 K. P. S. wskazuje różne rodzaje doręczeń, które szczegółowo rozbierzemy.

I. *Wręczenia odnoszące się do spraw Rządu i Skarbu.*

Tego rodzaju wręczenia, podług brzmienia ustępu 1-go artykułu 69 K. P. S. uskuteczniają się na ręce Prefekta oraz Urzędnika Skarbowego. Podług miejscowych urządzeń, wręczyć należy pozew Gubernatorowi Cywilnemu oraz Dyrektorowi Kommissyi Rządowéj Przychodów i Skarbu (*), a obok tego Prokuraroryi.

II. *Sprawy obchodzące Panującego.*

(To jest gdy idzie o jego majątek własny). Pozwy w takich sprawach, doręczaćby się powinny podług artykułu 69 K. P. S. Prokuratorom Trybunałów.

W Królestwie, jedne tylko dobra (Xięstwem Łowickiem zwane), należą do Panującego. Jeżeli z powodu tych dóbr wynika p zed Sądami sprawa, zapozywa się Administratora Xięstwa Łowickiego oraz Prokuratoryę.

3. *Sprawy Administracyi lub Instytutów Publicznych.*

W sprawach tego rodzaju, (podług ustępu 3 artykułu 69 K. P. S.) doręczenia uskuteczniaćby się powinny we właściwych Kancellaryach, (t. j. w miejscu, gdzie główny Zarząd się znajduje). Z mocy oddzielnych przepisów, doręczają się pozwy tego rodzaju Gubernatorom Cywilnym, oraz Dyrekto-

---

(*) Skutkiem zwinięcia téj Kommissyi, attrybucye jéj przeszły na inne władze.

rowi Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych lub Kuratorowi Okręgu Naukowego (*) podług rodzaju przedmiotu, jakoteż i Prokuratoryi.

Bankowi Polskiemu doręczają się pozwy w biórze, w osobie Prezesa (przez ręce wyznaczonego Urzędnika).

4. *Gminy.*

Pozywają się w zamieszkaniu Prezydenta, Burmistrza lub Wójta.

Wsprawach Miasta Warszawy, podług ustalonego zwyczaju, niewręcza się pozwu Gubernatorowi lecz Magistratowi, a zarazem przypozywa się i Prokuratoryę. Chociaż prawo niemówi nic o Zastępcach, ale jest rzeczą niewątpliwą, że gdy niema saméj osoby głównéj, wręczyć można Zastępcy.

W wielu władzach, są nawet wyznaczeni do tego celu Urzędnicy, którzy obowiązani są, pozew zawidymować. Wrazie odmówienia wizy, uskutecznia takową Sędzia Pokoju albo Prokurator. Wzmianka o wizie, niejest potrzebną na pozwie; dość aby wiza istniała.

5. *Spółki handlowe.*

Dopóki trwają, powinny być pozywane w domu spółkowym, albo w osobie, lub w zamięszkaniu którego ze wspólników. Z téj wzmianki, o samych tylko spółkach handlowych, należy wnosić, że wręczenia dla spółek cywilnych, uskuteczniać należy osobom wspólników. Spółki handlowe, tak zwane na udział, pod tym względem równają się cywilnym, bo niemają stałego siedliska. Cel prawa jest widocznym. Dla tego to, pozwanie wspólnika niebędącego solidarnym wspólnikiem, niebyłoby dostatecznem, bo on spółki niewyobraża.

(*) Po zwinięciu Kommissyi Spraw Wewnętrznych, attrybucye jéj podług rodzaju przedmiotu przeszły na inne władze.

6. *Sprawy przeciwko massie upadłości kupca.*

Prawa upadłego wyobraża jeden lub więcéj Syndyków. łącznie działających. Otóż dla ułatwienia wręczeń, dość jest pozew, przeciwko massie, któremukolwiek z Syndyków, w jego zamięszkaniu wręczyć.

7. *Dla niewiadomych z zamięszkania.*

Pozew doręcza się mięszkaniu tymczasowem Gdyby i to niebyło znane, pozew, wywiesza się na drzwiach głównych Sądu, przed którym jest sprawa, a druga kopia wręcza się Prokuratorowi Królewskiemu, który oryginał widymuje.

Z powodu nadużyć, i dla lepszéj kontrolli, Kommissya Rządowa Sprawiedliwości w 1837 roku przepisała: aby strona pozywająca, złożyła dowód względem ostatniego pobytu strony pozwanéj, oraz poświadczenie władzy administracyjnej, że niema śladu dalszego jéj przesiedlenia

8. *Sprawy przeciwko zagranicznym.*

Tu pozwy doręczają się w biurze Prokuratora, który we Francyi obowiązany je przesłać Ministrowi Spraw Zagranicznych, a u nas Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości. W téj materyi Kommissya Rządowa Sprawiedliwości. wydała rozliczne przepisy, objęte dziełem Zawadzkiego.

9. *Sprawy przeciwko mięszkańcom Cesarstwa Rossyjskiego i wojskowym.*

Pozwy tego rodzaju wręczają się jak dla zagranicznych. Przeseła je następnie Kommissya Rządowa Sprawiedliwości władzom Cesarstwa, lecz powinny być opatrzone tłomaczeniem na język Ruski a w niektórych razach, podług świeżego rozporządzenia, tak oryginały jak i kopije, powinny być w języku Ruskim sporządzone.

ROZDZIAŁ VI.

O terminach stawiennictwa.

Termin zwyczajny, jest ośmiodniowy, do którego dodaje się czas na miryametry, oraz dzień wręczenia i dzień upływu, (artykuł 1033) lecz Prezes Trybunału może go skrócić podług okoliczności. Termin, jest w duchu artykułu 73 K. P. S. dwumiesięczny, w razie pozywania osób zamięszkałych w Prusach, Austryi albo Cesarstwie Rossyjskiem.

Dla osób zamięszkałych w innych krajach Europy, 4-ro miesięczny; sześcio miesięczny termin, służy dla mięszkających po za Europą z téj strony przylądka Dobréj Nadziei; a roczny, dla mięszkających z tamtéj strony tegoż przylądka. Termin ten, liczy się od daty wręczenia w biurze Prokuratora. Terminu dla zagranicznych (jaki niezwiększa się z powodu odległości) niemoże już Prezes skracać, podług Reskryptu Kommissyi Rządowéj Sprawiedliwości z 1837 roku. Gdyby wszakże, komu z zagranicznych, wręczono pozew osobiście w kraju, to termin będzie zwyczajny, to jest 8 dniowy z dodaniem czasu na miryametry, (artykuł 74) czyli podług odległości, ale Sądowi, będzie wolno, takowy przedłużyć. (gdyby *np.* trzeba było dowody z zagranicy, sprowadzać) Gdy jest kilku pozwanych, termin dla wszystkich, oznacza się podług terminu najdłuższego. Termin może być niewątpliwie i dłuższy, podług woli powoda, ale zawsze, pozwany mógłby, wcześniejszem ustanowieniem Obrońcy, znaglić powoda do rozprawy wcześniejszéj.

Tu nastręcza się pytanie: co będzie w razie, gdyby termin oznaczony był za krótki. Niektórzy, chcą nieważność wywodzić z artykułu 61 K. P. S. który wymaga oznaczenia terminu, lecz temu artykułowi czyni się zadość, przez oznaczenie, jakiegobądź terminu. Większość zatem autorów i jurisprudencya Francuska, a nawet i nasza, oświadczyła się

za nierozciąganiem nieważności, nad zakres prawem wskazany. To jednak pewna, że gdyby termin był za krótki, strony mogą żądać wstrzymania sprawy do upływu terminu, a Sąd może i powinien, odmówić zaocznego skazania, póki termin prawny nieupłynie.

ROZDZIAŁ VII.

O zgodności oryginału z kopią, przekreśleniach i poprawkach.

Oryginał pozwu, powinien być zgodny z kopią, ale co robić, gdy w jednym lub drugiej, jest podstawa nieważności? Kopija, dla strony, któréj wręczoną została, zastępuje oryginał. Uznać więc potrzeba nieważność wręczenia, gdy potrzebne wzmianki są opuszczone w kopii, chociaż są w oryginale. Gdyby oryginał mieścił jakie uchybienie (*np*. przekreślenie), powód niemoże dla ocalenia go, żądać okazania sobie kopii wręczonéj pozwanemu, z zasady: „*nemo tenetur edere contra se.*“ Gdyby wszakże pozwany złożył kopię formalną i przez to okazało się, że wszystkie należyte otrzymał wiadomości, cel prawa został spełniony, i nieważności niemógłby zarzucać.

Co do przekreśleń, gdy te są na kopii ale niepoświadczone, domniemywać się należy, że są dziełem posiadacza kopii, więc niema się na nie żadnego względu. Gdy są w oryginale, wyrazy przekreślone niemają znaczenia, ale brak poświadczenia przekreśleń, wcale nieważności niepociąga. Dopiski w końcu aktu przed podpisem, niepotrzebują oddzielnego poświadczenia, a będące na marginesie lub między liniami, powinny być poświadczone przez Woźnego, przynajmniéj na oryginale, aby niemożna było czynić zarzutu, że uczynione zostały potem. Inaczéj poczytują się za żadne, co może wpłynąć na nieważność aktu.

ROZDZIAŁ VIII.

Spostrzeżenia nad tytułem o pozwach.

Wielka jest ważność rozebranego powyżéj Tytułu, nietylko z powodu wykazanego wyżéj znaczenia pozwu, jako aktu zasadniczego, ale i z téj przyczyny, że ten Tytuł, dla braku innych przepisów specyalnych, ma także zastosowanie w praktyce, we względzie wszelkich doręczeń uskuteczniać się winnych stronom osobiście lub w zamięszkaniu. Tu więc znajdują się pośrednio, przepisy o wręczeniu pozwów appellacyjnych o wręczeniu wyroków, nakazów exekucyjnych, wezwań i t. p. rozumie się przy zachowaniu różnic przez prawo niekiedy wskazanych, albo z natury rzeczy płynących

W ocenieniu krytycznem Tytułu rozebranego, to możemy przywieść, że formy pozwów i wręczeń, kodexem P. S. objęte, niewiele różnią się od form, jakie od r. 1667 we Francyi zachowywane były, a nawet w tem są ostrzejsze, iż niejedno z uchybień, pociąga za sobą nieważność całego pozwu. Uważając wszakże rzecz wszechstronnie, zbyt wielkiéj surowości prawa tu niewidzimy; zwalniając bowiem od rygoru nieważności, ośmieliłoby się Woźnych do popełniania różnych nadużyć, często dla stron pozwanych, wielce szkodliwych.

W praktyce też widzimy, że nieczęsto zdarzają się unieważnienia pozwów dla braku formy.

Gdyby formy, zbyt uprościć, cel główny pozwu, to jest zawiadomienie należyte pozwanego o wszystkiem co wiedzieć powinien, i danie mu możności przyniesienia za sobą obrony, byłby chybionym.

O ŻYCIU
FRYDERYKA KAROLA SAVIGNY

przez

GUSTAWA ROSZKOWSKIEGO,

DOKTORA FILOZOFII, MAGISTRA PRAWA I ADMINISTRACYI, DOCENTA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE.

I.

O życiu Savigny'ego pisano bardzo wiele. Prawie w każdem piśmie, traktującem o jego pracach, podawane są liczne szczegóły, odnoszące się do jego życia. Przyczyny tego zajmowania się prywatnem życiem Savigny'ego, są bardzo proste. Już z téj uwagi wychodząc, że prywatne życie człowieka, zostaje w najściślejszym związku z jego publiczną działalnością, starano się obraz téj ostatniéj, na tle pierwszego nakreślić. Z drugiéj strony, prywatne życie Savigny'ego, przedstawia w istocie tyle stron pięknych, tak wymownie świadczy o szlachetnym charakterze tego wielkiego człowieka, że liczni uczniowie i osobiści przyjaciele, pisząc rozbiory prac jego, najgłówniéj w roku 1861 i 1862, zaraz po jego śmierci, przejęci najgłębszą czcią, a nawet miłością dla swego nauczyciela, który był im wzorem, korzystali i z téj sposobności, ażeby przez wyświetlenie pięknego jego życia rodzinnego, złożyć tem większy hołd jego pamięci i tem więcéj zyskać wielbicieli jego wspomnienia. Ale do tych szlachetnych powiększéj części moralnych pobudek rozważania prywatnego życia Savi-

gny'ego, dołącza się wzgląd inny, może najważniejszy. Przeciwnicy jego nauki, przenieśli swą niechęć, jak się to zresztą bardzo często zdarza, z sfery przeciwnych sobie przekonań, na osobę która je wygłasza, i z różnych publicznych czynności Savigny'ego, brano powód do oskarżeń jego charakteru.

Savigny w roku 1814, a więc w samych początkach swego wystąpienia na widownię publiczną, oświadczył się przeciwko potrzebie kodexu dla Niemiec. W roku 1842, a więc przy końcu swego życia, piastował godność Ministra Sprawiedliwości, ze specyalnem powołaniem, do zajęcia się rewizyą ustawodawstwa, i niezależnie od rezultatów téj pracy, Savigny zajmował się nią z całą energią i sumiennością, cechującą wszystkie jego czynności. Ta okoliczność, dała powód przeciwnikom jego teoryi, do oskarżenia Savigny'ego przed sądem opinii publicznéj, o zmianę przekonań, przez chciwość zaszczytów, których i tak mu już niebrakło na stanowiskach, ktore zajmował.

Oskarżenie to i podejrzenie, było tem gwałtowniejszem i tem więcéj prawdopodobnem, iż niemal było powszechnem mniemaniem, iż Savigny w roku 1814 był absolutnie przeciw wszelkiemu ustawodawstwu pozytywnemu. Wielbiciele jego, po większéj części uczniowie, pośpieszyli z podwójną obroną swojego nauczyciela, dowodząc z jednéj strony, iż Savigny niechciał nigdy prawodawstwa ścieśniać, wyłącznie do sfery zwyczaju, że nie miał zamiaru zaprzeczać bezwarunkowéj ważności ustawodawstwa, zarówno dla życia społecznego jak i rozwoju prawa, i jedynie uskutecznienie ogólnéj dla Niemiec księgi praw, pragnął w innéj odpowiedniejszéj temu zadaniu epoce, widzieć dokonanem.

Z drugiéj strony, przeciw napadom na dobre imię Savigny'ego, powoływano się na nieskażoną zacność jego charakteru, która wszelako, cień nawet podejrzenia o zmienność przekonań dla złota lub godności, oddala bezwarunkowo; i w tym też właśnie celu, prywatne życie Savigny'ego, stało się również przedmiotem publicznego roztrząsania.

Skuteczność takiéj obrony, niemoże być przecenianą,

i najpiękniejsze jego czyny domowego życia, nie mogą być dla przeciwników przekonywającemi argumentami, choćby tylko dlatego, iż wiadomą jest rzeczą, że ludzie najzacniejsi moralnie, mają swoje słabości; i dla osobistéj dumy, zdolni są wiele zrobić, o ile przez to niewchodzą w kollizyę z moralnemi swemi zasadami. Pomimo to wszakże, zyskaliśmy na téj polemice, pełniejszy obraz charakteru Savigny'ego, który niezawodnie, idąc za większością głosów, przyznać potrzeba, iż był równie wielkim uczonym, jak szlachetnym i prawym. Obok tych pobudek, staje i nowa okoliczność, pobudzająca liczne uwagi nad rodziną Savigny'ego.

Savigny urodził się na Niemieckiej ziemi, a samo brzmienie jego nazwiska, wskazuje Francuzkie pochodzenie. Niemieccy zatem uczeni, w obawie, ażeby zawistni sąsiedzi z tamtéj strony Renu, niechcieli sobie czasami przywłaszczyć sławy wielkiego pracownika, zapobiegając już temu, składają liczne dowody, Niemieckiego pochodzenia jego rodziny. Rudorff zajmuje się tą kwestyą bardzo obszernie i w rezultacie oświadcza stanowczo: iż przodkowie Savigny'ego nienależeli nigdy do Francyi, mięszkali na pograniczu Niemieckiego kraju, ale opuścili go niezwłocznie po jego annexyi do Francyi. Dla nas to pytanie nieprzedstawia wielkiéj wagi, i dla tego odwołując się na niemieckich i francuzkich uczonych [1]) biograficzne prace ograniczymy się do podania głównych doszłych do nas wiadomości o przeszłości rodziny Savigny'ego i naszkicowania najwybitniejszych epok jego życia. Rodzina Savigny'ego należy do 8 a najwięcej 12 najstarszych szlacheckich [2]) rodzin, zamięszkałych w Xięstwie

---

[1]) Zeitschrift f. Rechtsgesch. Weimar 1863. str. 4—17. 51—68. Bluntschli. Staatlex. str. 98—100. Krit. Vierteljahrschr. f. gesetzgeb u. Rechtswi.ss 3—8. Le droit z 22 Déc. 1841. Vainberg, L'école hist. str. 10—20. Por. także dwie moje rozprawy: Pogląd na naukę Fr. K. Savigny ze stanowiska filozofii prawa. Kraków. 1871. i O stanowisku szkoły historycznéj w nauce prawa. Warszawa 1871.

[2]) W najdawniejszych źródłach, rodzina ta wspominaną jest von Savigny.

wyższéj Lotaryngii, a zarazem do staréj Burgundzko-Lotaryngskiéj szlachty Cesarstwa Niemieckiego. Główne ogniska tych rodzin, były w Metz, Luneville i Dachsburgu

W Lotaryngskim Okręgu Charrues nad brzegiem Madon przy ujściu Mozelli, leży zamek starożytny, należący niegdyś do rodziny Savigny'ego. Pomnik w kościele Béaupré nad Meurthe, z roku 1312, świadczy iż od tego czasu, posiadłość ta przeszła do familii Savigny [2]), Dalszéj historyi tej rodziny, niewiele mamy śladów, tyle jednak pewna, iż należała ona zawsze do najpierwszych w Państwie, i że członkowie jéj, nieraz piastowali wysokie godności, albo dochodzili do sławy przez swą odwagę lub talenta [3]). W ogóle otaczało ich powszechne uznanie. W czasie wojen krzyżowych, jakiś Andrzej Savigny należał do wyprawy Ryszarda króla Angielskiego przeciwko Saladynowi. Cesarz Henryk VII wyniósł jakiegoś Jana Savigny (Johann von Savigny), na wysoką godność wojskową [4]). Biographie Universelle wspomina Krysztofa Savigny z Hrabstwa Rethel w Szampanii, który w wieku XVI miał zasłynąć przez swoje prace naukowe [5]). Jest to wszakże jedyny uczony, na którego jakikolwiek ślad w rodzinie Savigny'ego wskazuje. W czasie wojen Francyi z Niemcami, rodzina jego stała zawsze po stronie tych ostatnich, i gdy z czasem Lotaryngia, coraz więcéj stawała się Francuskim krajem, hrabia Filip Leiningen Westerburg, w czasie wojny trzydziestoletniéj, dla religii protestanckiéj, przeniósł się wraz z 8-o letnim Pawłem Savigny z Metz do Niemiec. Lotaryngska rodzina Savigny'ego wygasła w tym czasie, potomkowie zaś wspomnionego Pawła, docho-

---

2) Por. Rudorff. Fr. C. v. Savigny, Errinnerung, an sein Wesen und Wirken. Z. f. R. gesch. II. 3—10.

3) Vajnberg, L'école historique Paris. 1869. 10

4) Goldschmidt w Staatswörterbuch str. 98.

5) ArndtKritische Vierteljahr f. Gesch. und Rechtswiss.

Vajnberg wspomina o jednym z téj rodziny, który miał za czasów Ludwika XIV we Francyi napisać dziełko, które wkrótce zyskało sobie wielką popularność, pod tytułem: La dissolution de la réunion.

dzili do wysokich godności w Niemczech: wielu z nich piastowało godność Ministrów przy dworach książąt w południowych Niemczech, i w ciągu XVII i XVIII stulecia, odznaczali się zarówno przez poświęcenie dla kraju jak i talenta. Po włączeniu Nadreńskiéj ziemi do Francyi, Chrystyan Ludwik Karol Savigny, człowiek piastujący wysokie godności, opuścił Worms i przeniósł się do Frankfurtu nad Menem. Był on ojcem Fryderyka Karola Savigny'ego, który urodził się tamże dnia 21 Lutego 1779 roku.

O dzieciństwie Savigny'ego wiemy tylko, iż wczas, bo w 11 roku życia został sierotą przez śmierć ojca; wkrótce potem utracił rodzeństwo [7]), w roku 13 zmarła jego matka [8]), tak że Savigny zostawszy tak wczas sierotą bez żadnéj famili, musiał szukać opieki przy obcem ognisku rodzinnem. Przyjaciel jego ojca, Neurath, przyjął go do swego domu i wraz z swoim synem rówiennikiem Savigny'ego, dał mu staranne wychowanie. Z epoki pobytu Savigny'ego w domu opiekuna, godną zaznaczenia jest ta tylko okoliczność, iż Neurath, człowiek wykształcony i prawnik z powołania, obznajmił pierwszy Savigny'ego z nauką prawa, wykładając mu ogólny kurs, zawierający wykład prawa natury, prawa narodów, prawa Rzymskiego, prawa Niemieckiego, zarówno prywatnego, jak i publicznego. Neurath miał być biegłym w nauce prawa, wszelako kurs ten, który miał być początkiem wykształcenia fachowego, jednego niezawodnie z największych prawników bieżącego wieku, łączył wszystkie wady i niedostatki metody, będącéj powszechnie w owym czasie w użyciu. Oschłość wykładu, zimne i powierzchowne traktowanie rozbieranéj materyi, mogło tylko zniechęcić do studiów prawa, pomimo iż gdy późniéj Savigny doszedł do wielkiéj sławy w nauce, dumny nauczyciel niezaniedbał nigdy, z chlubą przypisywać sobie zasługę pobudzenia i zachęce-

---

7) Savigny miał 12-ro rodzeństwa, które zmarło w tym okresie jego dzieciństwa.

8) Matką jego była Henryetta, Filipina Groos. Umarła w r. 1792.

nia młodego umysłu do tych poważnych i głębokich studiów. Było to szczęśliwe złudzenie, którego jednakowoż nigdy wdzięczny wychowaniec i uczeń, niestarał się rozproszyć [9]), owszem sądząc wprost przeciwnie, możnaby podzielić twierdzenie Rudorffa [10]) iż Savigny, czując brak i rażące błędy ówczesnéj metody badania i nauczania prawa, już wtedy osnuł pierwsze projekta reformy, którą późniéj w nauce prawa dokonał. Ten jednakowoż kurs prawa, służył Savigny'emu za wstęp do jego uniwersyteckich studiów, które mając lat 16 w letniem półroczu roku 1795 w Uniwersytecie w Marburgu rozpoczął. Słuchał naprzód Pandektów w tymże semestrze u Professora Erxlebena, prawa Niemieckiego prywatnego u Bauera, tudzież processu cywilnego dwa razy: u professorów Erxlebena i Roberta, a nadto practicum u tego ostatniego. W czasie pobytu w Marburgu, wszedł w bliższą przyjaźń z Romanistą Weiss'em, który skutecznie oddziaływał na wrażliwy i gorącą miłością do pracy ożywiony umysł Savigny'ego, kierując pierwszemi jego samodzielnemi studiami, za co też Savigny zachował zawsze najżyczliwszą przyjaźń i wdzięczność dla niego [11]).

---

9) Vájnberg l. c. str. 11.

10) Toż samo i Vajnberg utrzymuje l. c. str. 11.

11) Filip Fryderyk Weiss, był Professorem prawa Rzymskiego w Marburgu i znany był między uczonymi zarówno ze swéj znajomości prawa, jak i filologii. W nauce prawa, należał do tak zwanéj Elegante Rechts schule, która w owym czasie liczyła wielu zwolenników, pomimo iż z jednéj strony, racyonalny kierunek Tomasiusa, a z drugiéj Hejnecciusa, największéj używały powagi. Weiss odznaczał się głęboką nauką. W swoich pracach najgłówniéj gromadził materyały do literatury prawa Rzymskiego. Posiadał powszechną miłość swoich uczniów, któremi się chętnie otaczał, i osobisty wpływ na nich, obracał na zachęcanie ich do prac naukowych. Sam posiadał bogatą bibliotekę. Dla Savigny'ego Weiss okazywał wielką przyjaźń, ceniąc jego pracę i talenta. Nazywał go najpierwszym ze swoich uczniów, przepowiadał mu wielką przyszłość i dokonanie reform w nauce prawa. Zajecie się literaturą prawa Rzymskiego w wiekach średnich, zawdzięcza Savigny jego wpływowi. Sam Weiss, daje najwymowniejsze świadectwo o pracach Savigny'ego, skoro przyznaje iż w nich znalazł potwierdzenie swoich poszukiwań nad dawnością Brachylogus. Zawarł on to w przedmowie, któ-

W letnim semestrze następnego roku 1796, udał się do Göttingen dla dalszych studiów, choć tamtejsze wykłady prawa, niewywarły żadnego prawie pozytywnego wpływu na niego. Wykład prawa lennego Runde'go i prawa publicznego Püttera (starszego) wydał mu się śmiesznym [12]), przez swą napuszytość w formie a czczość w treści, i tylko odczyty Szpitler'a zajmowały całą jego uwagę. Jeżeli w poprzednich wykładach uderzały go braki zarówno formy jak treści, Spitler zdumiewał go bogactwem w obu względach. Pod jego też kierunkiem, zajął się studiami historyi i wnosić muszę z tego, co wszyscy biografowie Savigny'ego poświadczają, o wrażeniach które Savigny z prelekcyi Spittler'a wynosił, iż on ze wszystkich jego Professorów, największy wywarł wpływ na późniejszy kierunek jego pracy, i jeżeli Laboulaye mógł powiedzieć: „C'est à l'inspiration de son professeur Weiss, que M. Savigny doit un de ses plus beaux ouvrages: l'histoire du droit Romain," jabym dodał, że Spittlerowi zawdzięcza nauka w ogóle, prace Savigny'ego. Zamiłowanie historyi, głęboka na tem polu jego erudycya, i myśl wprowadzenia badań historyi do nauki prawa, niezawodnie datują swój początek od prac pod okiem biegłego Göttyngskiego professora, którego osobisty wpływ na Savigny'ego, niemało również najpewniéj, przyczynił się do zajęcia się Savigny'ego historyą [13]). W czasie pobytu w Goetyn-

---

rą, będąc Prorektorem Uniwersytetu, napisał do Zimowego Marburskiego katalogu w roku 1808, a którą oddrukował Böcking w swym Brachylogus z r. 1829 pod N. 14 na str. LXXII (Philippi Friderici Weiss de aetate Brachylogi observatio). Życiorys Weissa napisał Wachler: Jenaische allgemeine Litteratur Zeitung z r. 1809 Intelligenzblatt Z. 18. kolumna 41—46.

[12]) Rudorff l. c. str. 14.

[13]) Savigny był jednym z ostatnich uczniów Spitler'a, gdyż on jak wiadomo, niedługo potem przeszedł do Wirtembergskiéj służby państwowéj. Hugo, Civilist Magazin III N. XXIV (Spitler) §. 510. Einer seiner letzter Zuhörer war Savigny, in dem einzigen halben Jahre, das dieser hier zugebracht hat aber die persönliche wenigstens etwas nähere Bekanntschaft zweier Männer, zwischen welchen ich den Jahren nach ohngefähr in der Mitte stehe, machte sich erst später.

dze, Savigny niesłuchał Hugona, raz tylko odwiedził jego wykład i Hugo długo wspominał to jako zaszczyt; co więcéj pokazywał swoim uczniom, miejsce które Savigny zajmował w jego auditorium [14]).

Wątła konstytucya Savigny'ego niebyła w stanie znieść mozolnych i ciągłych jego prac naukowych, to też dla zdrowia, musiał na letnie miesiące następnego roku, opuścić Uniwersytet Getyngski i udać się do dóbr swoich dla odpoczynku. W zimie tegoż roku, powrócił do swoich zajęć do Marburga, ale powtórne nadwątlenie sił, wymagało nowego ich przerwania, i dlatego w roku 1799 w lecie, przedsięwziął podróż po Saxonii i Czechach. Następujące trzy kwartały poświęcił na słuchanie znakomitych wykładów i zwiedzanie bibliotek w Lipsku i Hali, aż w końcu przyjechał do Jeny na parę miesięcy, wracając znowu do swoich prac poprzednich. Z tego okresu ego życia, posiadamy najpiękniejsze świadectwa o jego poważnych pracach i pięknym charakterze, który mu jednał serca bardzo licznych przyjaciół [15]) a pomiędzy niemi, wielu z Jenajskich i Wejmarskich znakomitości, szczególniéj Wilhelma Meister [16]). Odbywszy podróż po Niemczech, powrócił do Marburga i przedstawił niebawem na stopień doktora praw,

---

[14]) Goldschmidt l. c. 99 Wainberg l. c. str. 12.

[15]) Pomiędzy któremi powszechnie, wymieniają następujące nazwiska: Motz, Pourtalès, Becker, v. Oberg, Arnold Heise, Klemens Brentano, Henryk Lichtensztein, Klingemann i Jan Dietrich Gries. Ten ostatni tak pisze o charakterze Savigny'ego (dosłownie). „Es war eine den zeitgenossen imponirende Erscheinung, das ein junger, reicher Mann von Adel, der auf die ersten Stellen in jeder Beziehung Anspruch machen konnte, nur den Wissenschaften und sich selbst leben wollte. Dass er aber auch die ihm zu Gebote Stehenden Mittel auf die Ausbildung seiner weniger wohl habenden Freunde verwandte, machte ihnen Savigny noch werther. Der Ernst und das fast Feierliche seines charakters, das Positive, was Savigny in Leben und Wissenschaft offenbarte, sein Entschluss, in Marburg Criminalrecht zu lesen, steigerte die Achtung zur höchsten Bewunderung seiner Vorzüge.“ (Aus dem Lebe von Gries, als Handschrift gedruckt von M-e Campe) 1855. str. 40.

[16]) Rudorff str. 15.

rozprawę pod tytułem: „*de concursu delictorum formali,*“ którą to godność, dnia 31 Października 1800 r w 21 roku swego życia, uzyskał. Najwyższy ten stopień naukowy, niebył jedynym; w 7 lat później, dołączył Savigny do niego godność Doktora Filozofii. Jeszcze w roku 1800 uzyskał prawo wykładu w falkutecie prawnym, także w Marburgu, w godności Docenta prywatnego, i niebawem w zimowem jeszcze półroczu tegoż roku, rozpoczął wykłady prawa karnego. Akademicka czynność Savigny'ego trwała lat 42; niewrócił w niéj już wszakże nigdy do wykładów prawa karnego, zaraz bowiem w następnem półroczu, otworzył wykład prawa Rzymskiego i téj dziedziny pracy, nieopuścił już aż do końca swojego życia. Ścisła logiczność i konsekwencya z jaką Rzymscy prawnicy, raz ustalone zasady prawne potrafili do życia odnieść, i w niezmiernem bogactwie rozlicznych swoich przepisów przeprowadzić, nadto skończoność całego systematu prawa Rzymskiego i jego zupełnie odrębny charakter w historyi prawodawstwa, stanowiły prawdziwy powab, któremu bystry umysł Savigny'ego, skłonny więcej do zajęcia się prawem niż polityką, oprzeć się niebył w stanie. To też od tak wczesnych chwil jego życia, aż do najpóźniejszej starości, przez cały szereg lat, jaknajczynniej spędzonych, widzimy go jedynie zajętym pracą nad historyą, literaturą i systematem prawa Rzymskiego.

Obok obowiązków, przywiązanych do jego nowego powołania, Savigny nieustannie pracował w obranym przez siebie kierunku naukowym i pierwszym owocem tej pracy, było dzieło pomnikowe, stanowiącę rzec można epokę w nauce, w sposobie traktowania, opracowywania prawa, pod tytutułem: „Das Recht des Besitzes, wydane w roku 1803. Była to jakkolwiek pierwsza samodzielna praca młodego prawnika, ale dokonaną została w sposób łączący głęboką erudycyę z świetnym talentem; to też zwróciła ona na siebie ogólną i najprzychylniejszą uwagę ówczesnych uczonych: liczne krytyki oddały zasłużoną cześć jego pracy, zapowiedziano mu najświetniejszą przyszłość, i nagle imię 24-to letniego Professora, rozniosła głośna sława

w uczouym świecie, zapowiadając dla nauki, nieomylne odrodzenie.

Najbliższym rezultatem tej sławy, którą sobie Savigny przez swoje dzieło o posiadaniu żrobił, i dowodem uznania jego wartości, były liczne wezwania na katedry do różnych Uniwersytetów. Tegoż samego roku, dnia 13 Marca, ofiarowano mu katedrę honorowego Professora Nadzwyczajnego w Marburgu, do wykładu prawa Rzymskiego. Był to tem większy dla niego zaszczyt, iż jak powyżej wspomniono, Savigny był uczniem tegoż Uniwersytetu. Powołanie zatem ze strony dawnych jego Profesorów do ich grona, jako kollegę i współpracownika, było najpiękniejszym, ale zarazem i najwymowuiejszym dowodem, uznania naukowej wartości jego prac. Savigny przyjął ofiarowaną sobie godność Professora Nadzwyczajnego, i często nieraz, wspominając to, dodawał żartem: iż był to jedyny krok w jego życiu, który dokonał, powodując się chciwością zaszczytów. Niezawodnie, ale łatwo tak było powiedzieć temu, którego całe życie, było szeregiem największych zaszczytów i dostojeństw.

Tegoż samego roku w lecie, Minister Edelsheim, powołał go do Heidelberga. Uniwersytet Hejdelbergski, tak głośny dziś prawnym Falkultetem, należał wówczas do najsłabiej urządzonych. Nauka prawa, ograniczała się w nim do wykładu historyi prawa Rzymskiego i Pandektów, metodą tabellaryczną, ze względem na Landrecht i rozporządzenie prawne z roku 1803. Głębsze i rozleglejsze studia w dziedzinie prawa, niemiały wówczas miejsca (17). Wspomiony Minister, dążył do radykalnej reformy Uniwersytetu Heidelbergskiego, a przedewszystkiem fakultetu prawa. Powołał więc Savigny'ego polecając mu stanowczą reorganizacyę wykładów, w duchu

17) Porównaj Bippen. G. A. Heise's Leben str. 117.

wymagań nowszej nauki (18.) Savigny wszelako, wezwania nieprzyjął; choć na mniej korzystnych warunkach, wolał w Marburgu pozostać, i ze swej strony polecił tylko do Hejdelberga powołać Thibaut'a i Heisego, którzy w istocie ziścili oczekiwania, odrodzili rzec można, naukę prawa w tamtejszym Uniwersytecie.

Tegoż samego roku, oczekiwał go nowy zaszczyt; powołanie na katedrę do Greifswaldu, ale i tą razą, wezwanie niezostało przyjętem.

W tym czasie Savigny, ożeniony z Kunegundą Brentano z Frankfurtu, przedsięwziął podróż po Niemczech południowych, zwiedzając bogate biblioteki Heidelberga, Strasburga, Tübingen i Stuttgardu, zbierając w nich materyały do swojej historyi prawa Rzymskiego. W pierwszych dniach Grudnia 1804 r. udał się Savigny do Paryża, gdzie zaraz na samym wstępie, spotkała go dotkliwa strata. Przy wjeździe do Paryża, oderwano kufer podróżny od powozu, w którym znajdowały się niezmiernie bogate noty do prac rozpoczętych, owoc długich bardzo już poszukiwań, tudzież rzadkie opisy i wyciągi ze zwiedzonych bibliotek. Była to w istocie wielka strata dla Savignijego, tem więcej, skoro wszelkie usiłowania odzyskania uronionych papierów, okazały się bezskuteczne. Nietracąc jednak czasu, z całą energją rozpoczął bogate zasoby paryzkiej biblioteki przeglądać, zbierając z nich ważne noty do swoich prac (19).

---

18) Materyalne warunki tego wezwania, na owe czasy, były bardzo korzystne. Savigny'emu ofiarowano 1,000 guldenów rocznej pensyi.

19) Vainberg przytacza ciekawy opis tego całego wypadku, dokonany przez osobistego przyjaciela Savigny'ego, pana Gouenoux. Opis ten brzmi: Un événement bien fàcheux, attrista son arrivèe: on vola derière sa voiture, une malle renfermant tous ses papiers, c'est a dire le fruit de ses laborieuses récherches dans les bibliothéques de l' Allemagne, et bien des travaux qu'on ne ré'commence pas, car il faudrait rétrouver l'ardeur de la première jeueusse et les favorables dispostions, qui les avaient inspirés. Le chagrin, que lui fit èprouver cette perte, l'absorba pendent plusieurs mois, puis il en vint peu á peu se próposer de la réparer, du moins-

Przyjaciel Jakób Grimm, a nawet żona i jéj siostra, pomagali Svigny'emu w uskutecznianiu wyciągów i odpisów z ważnych manuskryptów Kujacyusza i innych. Po roku pobytu w Paryżu z powiększoną rodziną przez przybycie córki (która i późniéj została jedynaczką) i niezmiernie zbogaconą teką literacką, powrócił Savigny do Marburga w ostatnich miesiącach 1805 r.

W trzy lata późniéj, powołano go w godności Hofratha do Uniwersytetu w Landshut, na opróżnioną po Teofilu Hufelandzie, katedrę Professora Zwyczajnego prawa Rzymskiego (20). I tu w krótce, potrafił sobie zyskać powszechne zaufa-

---

en partie, et son élève Jacob Grimm ne l'aida pas médiocrement á exploiter les richesses de la bibliothèque impériale de Paris. — Dans presque toute l'Europe, sauf de rares exceptions, les bibliothécaires remplissent avec zèle leurs honorables fonctions, ils savent que les tresors, dont ils sont dèpositaires, ne valent que par l'usage qu'on en fait, mais on trouve á Paris comme un surcroît de politesse et de prèvenances, dont on aime à garder le souvenir, quand on a été l'objet. — Cette bienveillance ne manqua pas á Savigny: aussi nomme — t — il toujours avec réconnaissance M. M. Laport, Dutheil et Dacier, alors conservateurs des manuscrits; Savigny démeurait en face de la bibliothèque; il s'y rendait tous les jours, en compagnie de Jacob Grimm. Madame de Savigny et une de ses soeurs l'accompagnaient également. Elles copièrent pour lui plusieurs manuscrits Français, entre autres les lettres de Cujas, et ceux qui connaissent l'écriture du grand juriscousulte savent, que cette tâche n'est pas sans difficulté. Tous quatres travaillaient avec le meme ardeur, quoique dans un but différent; ils avaient de la peine à quitter la bibliothéque, et les valets imperiaux, durent leur répéter plus d'une fois: „allons! voila qu'il est deux heures. Tachons de nons en aller.—

(20) Warunki tego wezwania, były bardzo korzystne. Przeniesiony z Ingolstadt do Landshut Uniwersytet, potrzeba było nieodzownéj poddać reformie. Rząd Bawarski przedsięwziął to stanowczo i w tym celu powołano Savigny'ego i Feuerbacha, ofiarując pierwszemu katedrę Professora Zwyczajnego, z warunkiem, że jeżeli niezechce dłużéj zostać w Landshut, może po dwóch latach, na tychże samych warunkach do któregokolwiek innego z Bawarskich Uniwersytetów się przenieść. Akta urzędowe w tym względzie, podają co następuje; Annales Ingolstadienses P. V. p. 292 a. 1808. In vacuam per ejus abitum Juris Romano-Civilis cathedram

nie swoich kollegów (21), i szacunek słuchaczy. Andytorium Savigny'égo napełniało zawsze mnóstwo uczniów, ceniących w nim głęboką naukę, wypowiadaną systematycznie, bez ignorowania prac obcych i z niezachowianą jasnością. Rudorff wymienia z czasów pobytu w Landshucie, serdeczną przyjaźń Savigny'ego z Sayler'ém.

W Landshucie wszakże, zabawił tylko dwa latą (22), gdyż w roku 1810 powołano go do nowo organizowanego Uniwersytetu w Berlinie. Savigny, wezwanie to przyjął tem chętniéj, iż z jednéj strony, młoda szkoła główna Berlińska, miała już w swoich murach takie znakomitości, jak I. G. Fichte, Schleiermacher W. Humboldt, i wezwanie do ich grona, było najwyższym hołdem dla pracy i zasług Savigny'ego, a z drugiéj strony, powodowały nim patryotyczne uczucia: myśl odrodzenia swojéj ojczyzny przez pracę naukową, podjętą w samym jej punkcie środkowym i ze współdziałem najpierwszych powag w nauce. To też właściwie nie inne miał zadanie Uniwersytet Berliński. Chodziło po prostu o zniszczenie wpływu Francuskiéj oświaty, przez skoncentrowanie swojskich najpierwszych uczonych w jednéj szkole, którzyby narodowé

per illustris Fr. Car. de Savigny suffectus est. Is die 13 Maji hujus anni Landi shutum arcessitusest cum annuo 3,000 florenorum Stipendio, florenis autem 1,500 protransmigratione muneratis, regius Consilarius aulicus atque juris Civilis Romani professor p. o. designatus est, addita speciali promissione, ut post biennium, si forte Landishutum minus sibi gratum foret, aliam eligendi Academiam, haberet potestatem.

(21) Rudorff, str. 22.

(22) Ustęp z akt powołanych: p. 314 ad. a. 1810. 17-go Aprilis Clarissimus Fr. Car. de Savigny, regnis Consiliarius aulicus et jurium professor p. o. ad supplices preces suas ab Uniwersitate Ludovico-Maximlianea clementissime dimissus est. Magnam sane per ejus abitum alma nostra Academia jacturam fecit, fuit enim vir humanissimus aeque ac doctissimus, carus omnibus, qui noverunt eum. Secundo Maji ad meridiem urbi nostrae valedixit et per Vindobonam, Berolinum profectus est, insigne inde ab hoc tempore futurus illius Universitatis ornamentum.

oświacie, połączenemi siłami, zdołali nadać wzrost odpowiedni potrzebom bieżącéj epoki. Prócz tego, reforma uauki prawa w Prusach, była niemniej konieczną. Widzieliśmy poprzednio przedsięwziętą podobnąż reformę prawnych fakultetów w Landshucie i Heidelbergu tudzież w Greifswaldzie, do współdziału w których, powoływano Savigny'ego. Takaż sama reforma w nauczaniu prawa zamierzoną została i w nowo organizującym się Berlińskim Uniwersytecie i W. Humboldt niewidział nikogo, komu z większem zaufaniem, to wielkiéj wagi zadanie powierzyćby można było i od kogoby pewniéj, zupełnego jego spełnienia, oczekiwaćby było można (23).

Oprócz urzędowego powołania na nową katedrę, wezwany jeszcze listem prywatnym W. Humboldta o śpieszne przybycie, Savigny wyjechał 2-go Maja z Landshutu, udając się przez Salzburg do Wiednia. W Czerwcu wszakże tegoż (1810) roku, był już w Berlinie i wszedł niebawem do kommissyi organizującéj Uniwersytet. Za jego głównym wpływem, otworzono tak zwane Spruchcollegium przy Fakultecie Berlińskim, którego Savigny aż do roku 1826, był jednym z najczynniejszych członków. Dnia 10 Października 1810 roku otworzył Savigny swoje wykłady Historyi i Instytucyi prawa Rzymskiego, w obec 46 słuchaczy, pomiędzy któremi był Göschen, Dirksen, Gerlach, Rönne i inni.

Od téj chwili, widzimy już Savigny'ego, stale przebywającego w Berlinie, zajętego wykładami, wydawnictwem, piastowaniem wysokich państwowych godności, czynnym człon-

---

(23) Oto co Humboldt mówi dosłownie o Savigny'm": Dieser durch mehrere allgemein geschätzte Schriften bekante Mann, muss mit Recht, zu den Vorzüglichsten jetzt lebenden Deutschen Juristen gezählt werden, und ausser Hugo in Göttingen dürfte ihm Niemandem die Seite gesetzt werden konnen, da er sich eben so sehr durch philosophische Behandlung seiner Wissenschaft als durch ächte und seltene Sprachgelehrsamkeit auszeichnet. Por. Köpke, Die Gründung der Königlichen Friedrich Wilchelms Uniwersität zu Berlin 1860 str. 73.

kiem towarzystw naukowych, i zostającym w bliskich stosunkach z najpierwszymi uczonymi różnych fachów, które to stosunki, przedstawiają często więcéj niż zwykły prywatny charakter, gdyż wiążą się z wieloma ważnemi zwrotami, jak to zobaczemy powyżéj na polu historyi i prawa Germańskiego szczególniéj. Chcąc zatem śledzić daléj przebieg życia Savigny'ego, musimy rozważać go w głównych, pojedyńczych jego kierunkach. I w tym celu zauważymy przedewszystkiem jego akademicką działalność, jako Professora Uniwersytetu, a nastęnie jego prywatne życie, o ile takowe może być przedmiotem publicznego rozważania.

II.

Nauczycielska działalność Savigny'ego, stanowiła jeden z najobszerniejszych zakresów jego pracy i wpływu. Z jednéj strony, Savigny odznaczał się niezmiernem zamiłowaniem swego pedagogicznego powołania, a z drugiéj, łączył najważniejsze warunki do jego spełnienia, któremi był bogato od natury uposażony. Savigny pojmował w całéj sile, prawdziwą wielkość i kapłaństwo nauczycielstwa. Mistrz na katedrze Uniwersyteckiéj, jest prawdziwym przewodnikiem młodzieży: dzieli się z nią owocem swojéj nauki, przelewa w nią swe przekonania, kieruje jéj opinią, a co nadewszystko, zaszczepia w niéj miłość naukowéj pracy, poszanowanie mądrości ludzkiej i dążenie do wszystkiego co piękne i wzniosłe. Savigny niezapominał nigdy, że taki a nie inny charakter, nosić powinna działalność nauczyciela akademickiego, a na dowód tego, mogą posłużyć, jego własne wyrazy, któremi się odzywa do dawnego ucznia swego Scheurl o powołaniu Professora, które w dosłownem tłumaczeniu przytaczam. ,,Pięknem jest powołanie, które nam obu, Bóg wydzielił, powołanie Nauczyciela Uniwersyteckiego. Obszerny zakres działania, zależy często od różnych przypadkowych okoliczności, nie w nim też także spoczywa istota rzeczy, o którą idzie. Widzieć ją raczéj należy

w poważnem traktowaniu obowiązków swego powołania i gorącej miłości, z jaką się go wykonywa, miłości którą się ogarnia swoich współpracowników i uczniów i z jaką wszędzie gdzie są do tego warunki, pielęgnuje się i wspiera duchowe życie. W tym też niezawodnie więcéj niż w jakimkolwiek innym zawodzie życia, uwydatnia się najlepiéj ta wielka i powszechna prawda, że istotny i prawdziwy rezultat ludzkiego działania, szczególniéj od moralnéj jego siły zależy, któréj wytrwałość i energią należy cenić więcéj niżeli pozorny i wielbiony talent (24).“ Na innem miejscu powiada także:

„Dla swoich uczniów, Professor powinien być uosobieniem nauki. Powoli i usilnie, zdobyte zasoby wiedzy, powinien on im udzielać w sposób więcéj żywotny, aniżeli sama nauka otwiera mu nieznacznie swoje skarby. Czyniąc swoich słuchaczy, świadkami rozwoju własnéj swojéj myśli, obudza on, że się tak wyrażę i w nich tęż samą twórczą potęgę“ (25). Dwa te ustępy z pism Savigny‘ego przytoczyłem umyślnie dosłownie, ażeby własnemi jego wyrazami, okazać jego miłość zawodu nauczycielskiego i najpełniejsze pojęcie jego godności. W obec tego, zrozumiemy łatwo, dla czego wszyscy biografowie i uczniowie jego, niemogą dosyć znaleść wyrazów na opisanie sumienności, z jaką spełniał ten główny zawód swego życia, pociągającego obejścia się, którem czarował swoich słuchaczy i powabnéj formy, którą nadawał wszystkim swoim mowom z katedry, czyniąc je jasnemi i kwiecistemi, nietracąc nigdy z oka, dla względów pięknéj formy, koniecznych wymagań treści wykładu.

Jego prelekcye, wypowiedziane były zawsze ustnie, z małą pomocą notatek, mówił płynnie i potoczyście, spokojnie ale z ożywieniem. Savigny obok bystrości myśli, posiadał

---

(24) Por. Heym, Preusische Jahrbücher IX. B. Berlin 1862 r. str 139.

(25) Por. Vainberg str. 14.

w wysokim stopniu przytomność umysłu i możność szybkiego orientowania się, tak nieodzowne warunki tak zwanéj bezpośredniéj, czyli ustnéj mowy publicznéj. Do tego łączy, niezawsze towarzyszący uczonym, dar niezachwianéj jasności w wypowiadaniu swoich mysli i systematyczność przedstawienia, od któréj ustny nawet wykład, nieodprowadzał go nigdy. Postawę miał Savigny wyniosłą, głos poważny i dźwięczny, ton wyraźny i donośny, szlachetne rysy jego twarzy, zachowywały spokój i powagę, przebijały tylko zawsze głęboką myśl w czasie mówienia. Cała jego mowa, daleką była zarówno od gwałtownych uniesień jak i szyderstwa albo chwalenia samego siebie. Owszem, wszyscy jego biografowie, zgadzają się nato, że Savigny jak w całem swojem życiu i wszystkich swoich czynach, tak i na katedrze, był skromny i daleki od przeceniania swojéj pracy, lub narzucania drugim swoich przekonań. Ale z drugiej strony ta skromność w ocenianiu samego siebie, nietamowała niewzruszonéj jego pewności o prawdziwości jego przekonań; to też wykład jego, zawierał obszerną czę'ć krytyczną prac obcych. W ich ocenieniu, Savigny był równie sprawiedliwym jak umiarkowanym w wyrokowaniu, i tylko niekiedy na jego ustach, zjawiał się uśmiech przelotny, gdy pod ciosami jego gruntownéj krytyki, opinie przeciwników, zupełnie ustąpić z placu musiały. Jak powiadam, wszyscy biografowie i uczniowie Savigny'ego, uwielbiają jego wymowę i świetne uniwersyteckie wykłady (26).

---

(26) Jakób Grimm uczeń, a następnie osobisty przyjaciel Savigny'ego, tak mówi o jego prelekcyach: „Ich kenne keinen Vortrag, der auf mich einen tieferen Eindruck gemacht hätte, als die Vorlesungen Savigny's Mich dünkt, was seine Zuhörrer sehr anzog, war die Leichtigkeit und Lebhaftigkeit des Vortrags mit so viel Ruhe und Mässigung vereint. Seine stets klaren Worte, die Wärme seiner Ueberzeigung und dabei eine Art von Zurückhaltung und Mässigung in Ausdruck, brachten eine Wirkung hervor, die sonst nur der Erfolg der mächtigsten Beredsamkeit ist.

Arndts, również niegdy uczeń Savigny'ego powiada: Ich habe nie

Ihering (27), oddaje wszelką sprawiedliwości wielkim zaletom jego odczytów, ceni w nim nadewszystko spokój, z jakim najzawilsze materye rozważa, oddaje jednak pierwszeństwo pod tym względem, prelekcyom Stahla. Spokój mowy Savigny'ego, wyrodził się w pewien stopień zimna, który z niéj wieje i wyradza przedział pomiędzy mówcą a jego audytorium. Stahl do tychże samych warunków świetnéj wymowy, która niezawodnie była udziałem Savigny'ego, dołączył jeszcze młodzieńczy prawie zapał i to ciepło uczucia, którem ogrzewał zimne temata swojéj mowy, czynił ją więcéj interesującą i w nieustannéj spójni zostawał z gronem słuchaczy, co otaczali jego katedrę, bo jego mowa panowała nad ich umysłem i pobudzała ich fantazję.

Wykłady Savigny'ego sprowadzały nawet w małych Uniwersytetach, jak Marburg i Landshut, licznych słuchaczy, tem więcéj w Berlinie, gdzie jego auditorium składali tacy uczniowie jak Rudorff, Puchta, Gneist, Dirksen, Böcking, Michelet, Goeschen, Bethmann-Hollveg i inni. Jeżeli dziś ci mężowie są podporą nauki prawa (28), i chlubą swoich naro-

---

und nirgend einen schöeneren vollendeteren Lehrvortrag gehört. In leichten strome floss ihm die klare Rede von Munde: immer gewählt und massvoll im Ausdruck, immer Anziehend die Aufmerksamkeit fesselnd, und doch nicht ermüdend, jedes Haschen nach Effect war ihm fremd, kein heftiger Ausfall, keine unziemliche Bemerkung verunzierte den Vortrag, er war durchaus edel, wie die ganze Haltung des Lehrers, nur dann und wann, wenn er eine Verkehrte Meinung mit Attischer Feinheit abfertigte, begleitete ein leises Lächeln um den Mundwinkel seine worte, während sonst damals ein etwas trüber zug dem würdevollen Antlitz eigen war. Por. kritische Vierteljahrschrift herausg. von I. Pözl. in München. Mün. 1862. IV. B. str. 14.

(27) Jahrbücher für die Dogmatik des heutigen römischen und deutschen Privatrechts, herausg. von Gerber und Ihering V. B. Jena 1861. VII. str. 375.

(28) Do liczby uczniów jego i zajmujących się näuką prawa, zaliczyłem Ludwika Michelet, dzisiejszego Professora Filozofii w Uniwersytecie Berlińskim, ze względu na dwie jego prace: De doli et colpae in jure

dów, niezawodnie część sławy, która otacza ich imiona, i zasługi, którą im każdy przyznaje, należy się Savigny'emu.

Przedmiotem jego wykładów, było przez pierwszy semestr w roku 1800 w Marburgu prawo karne, zaraz w następnem półroczu prawo Rzymskie, które stale jak już powyżej zauważono, aż do końca swéj akademickiéj karjery, wykładał. Z początku czytał dziesięć ostatnich ksiąg Pandektów, prawo spadkowe, Metodologią i Historyę prawa Rzymskiego. W wykładach tych, szedł za metodą Hugona, to jest powodując się metodą historyczną, exegetyczną i systematyczną. Wszakże z porównania wykładów Savigny'ego i Hugona, potrzeba wyprowadzić następujący wniosek: iż Hugo był wyższym nad swoją epokę, pojmował niedostateczność ówczesnéj metody i sposobu traktowania nauki prawa, zarówno w dziełach naukowych jak i na katedrze, wskazał potrzebę nowego kierunku i wyznaczył główne jego momenta. Sam wszakże zanadto był jeszcze zasadami dawnéj szkoły przejęty, i dla tego jego ustne wykłady, były odstraszające suchością i pedantyczną systematycznością.

Młody umysł Savigny'ego przyswoił sobie szybko wymagania ostatniéj nauki, a swoim odczytom nadał piękną formę świetnéj wymowy, pokrywającą głęboką erudycyę uczonego. W Berlinie czytał kolejno Historyę i Instytucye Prawa Rzymskiego w zimowem półroczu, w letniem Pandecta. Między rokiem 1819 a 1832 czytał pięć razy Landrecht.

III.

Charakter Savigny'ego, jego osobiste przymioty, w codziennych stosunkach, dają powód biografom do oddawania mu licznych bardzo pochwał, co więcéj, do prawdziwych uwiel-

Criminali notionibus 1824, tudzież Naturrecht oder Rechtsphlosophie als die practische Philosophie, enthaltend Rechts, Sitten und Gesellschaftslehre. I, II, B. Berlin 1866, które są owocem jego studiów prawa w Uniwersytecie, pomimo że głównym jego fachem, jest filozofia.

bień jego łagodności i słodyczy w obejściu ze wszystkiemi. Serdeczny, ludzki, uczynny, potrafił sobie zjednać zarówno życzliwość ze strony kollegów, jak i prawdziwy szacunek swoich uczniów. Widzimy to z jednéj strony na jego serdecznych stosunkach z Professorami w Landshut, a z drugiéj na sympatyi, jaką mu okazywali uczniowie w chwili jego wyjazdu do Berlina 29). Tam odrazu Savigny znalazł się w gronie naj-

29) P. Arnim, przytacza nam ciekawy opis tych prawdziwych uroczystości, które urządzone były na cześć Savigny'ego, przy jego wyjeździe do Berlina. Oto ustęp: „Za kilka dni, mówi P. Arnim, opuszczamy Landshut. Studenci zajęci są nieustannie biblioteką Savigny'ego, numerują książki, kładą napisy, pakują je w paki i przygotowują do podróży. Wszyscy pracują wytrwale, pomimo smutku z jakim żegnają swego professora. Jakkolwiek Savigny może być bardzo uczonym, jego przymioty serca, przewyższają o wiele jeszcze, jego świetne talenta. Uczniowie uwielbiają go, pojmują że tracą w nim prawdziwego przyjaciela. Professorowie, nawet teolodzy, sprzyjają mu bardzo, uczniowie nieopuszczają już domu Savigny'ego, widziałem ich nawet spożywających swoje śniadanie, nierozchodząc się, zajęci pakowaniem. Wieczorem zebrali się znowu wszyscy dla muzyki, grano na gitarze i flecie, tańczono nawet koło wielkiéj fontanny przed naszym domem: to trwało nawet czasem, blisko do północy. Postanowiono towarzyszyć Savigny'emu aż do Saltzburga. Ci którzy niemają ani koni ani powozów, udają się naprzód pieszo. Ta maleńka wycieczka, będzie prawdziwą uroczystością, w pierwszych dniach wiosny; w tym pięknym kraju i w towarzystwie kochanego mistrza. Wyjechaliśmy w kilka dni po Wielkiéjnocy. Cały Uniwersytet, znajdował się zebrany u Savigny'ego' przed wyjazdem. Niektórzy z Profesorów i wszyscy jego przyjaciele, z winem wśród wiwatów, odprowadzili go aż do bram miasta, i tu Professorowie, uroczyście go żegnali. Ci którzy mieli powozy lub konie, towarzyszyli nam jeszcze daléj. Na całéj drodze, spotykaliśmy jeszcze uczniów, którzy nas wyprzedzili, ażeby po raz ostatni zobaczyć Savigny'ego. Wielu łzy ukrywało. Mówił mi Frejberg, że Savigny nadał Uniwersytetowi nowe życie i potrafił pojednać stronnictwa Professorów, przynajmniéj złagodzić ich wzajemne niechęci; jego wpływ najpiękniej okazał się na uczniach. Niepotrafię wam opisać talentu, z jakim Savigny oddziaływa na młodzież. Usiłowania i postępy jego Uczniów napełniają go nieudaną radością; pragnąłby dla nich otworzyć całe swoje serce: zajmuje się ich losem i przyszłością, i wskazuje im drogę ich życia i powołania. Zasadą jego charakteru, jest miłość dla tych, którym poświęca wszystkie siły

pierwszych znakomitości. Fichte, W. Humboldt, Niebuhr, Eichhorn, Schleiermacher, Neander i wielu innych składali collegium wykładających podówczas. Savigny od pierwszych chwil swego pobytu w ich gronie, jednał sobie ich sympatyę, która była zapowiedzią późniejszej ich serdecznej z wieloma przyjaźni 30), któréj wpływy nieograniczyły się jedynie do prywatnych między niemi stosunków. Te bliższe węzły, zawiązały się wkrótce między Savignym, Niebuhrem i Eichhornem. Niebuhr czytał historyę Rzymu i wiadomo powszechnie, jak wiele historya zawdzięcza jego pracy. Duch głębokiéj krytyki, zapanował w badaniu dziejów od chwili, jak pierwszy Niebuhr nieszedł daléj po utartych dotąd chodnikach, w przyjętéj rutynie, ale dane historyczne poddał surowéj krytyce i oceniając prawdziwą ich wartość, odróżnił rzeczywistość tego, co w historyi było jedynie dziełem próżnych domysłów albo złudzeniem. Na ten wielki zwrot, który Niebuhr dokonał w nauce, niemało przyczynił się wpływ Savigny'ego (31, któremu to wpływowi niezawodnie przedewszystkiem uwzględnienie prawa Rzymskiego w historyi Rzymskiéj, zawdzięczać musi sam Niebuhr, a z nim i nauka. Tego uznania składa Niebuhr dowody, gdy mówi o historyi Rzymskiéj, iż bez

---

swojego ducha: czyli to niejest to, co jest prawdziwym probierzem wielkości. Skromność, z jaką stawia swoją naukę w obec każdego, robi go dwa razy tak wielkim. Jest to sądzę, najpiękniejsze świadectwo szlachetnéj jego duszy, która z najgłębszą nauką łączyła najrzadsze przymioty serca, wznoszące Savigne'go do wysokości ideału zacnego życia" Por. Vainberg str. 18 i n.

30) Oto co pisze w téj sprawię Niebuhr: „Wir haben Savigny in diesen letzten Wochen, einige Male gesehen. Er scheint mir sehr gewogen und wir werden uns gewiss näher kommen, wenn wir uns länger kennen. Lebens nachrichten str. 480.

31) Sam Nierbuhr mówi: Mut und Lust des Schaffens, wurden durch die ehrende Anerkennung, wie durch die thätige Mittheilung mit vertrauten Fremden aufs höchste gesteigert. Por Niebuhr, Römische Geschichte I. 482. Savigny, Vmirsch. Schriften. 4 str. 212.

współudziału Savigny'ego, niebyłby nigdy znalazł dostatecznéj siły wytrwania i odwagi w zwalczaniu przeciwności i trudów, które mu zagradzały drogę do wykończenia tego dzieła, gdyby nie uwielbienia godna przyjaźń Savigny'ego, podtrzymująca jego energię i jego obecność, otuchy mu dodająca (32). W roku 1811 powołano Eichhorna do wykładu fachów Germańskich w fakultecie prawnym w Berlinie. Stosunki z Eichhornem, były może najwięcéj wpływowe na kierunek dalszych prac jego. Savigny i Eichhorn 33), ustalili sobie toż samo pojęcie o istocie i powstawaniu prawa, któréj epokowe znaczenie dla nauki, powszechnie już uznano. Savigny oddziaływał na cały historyczny kierunek prac Eichhorna w dziedzinie prawa Germańskiego; Eichhorn miał tenże sam wpływ na Savigny'ego, doprowadzając jego prace nad prawem Rzymskiem do równowagi, przez element Germański i kto wie, czy fakt iż Savigny mimo swego przekonania o doskonałości prawa Rzymskiego-niepopadł w jednostronne przecenianie go, że owszem, z zupełną jasnością, obok nieporównanych zalet, widział w niem, i wady, niepominął ich, ani nieusiłował usprawiedliwić, pytanie mówię, czy fakt ten niemamy wpływowi Eichhorna zawdzięczać? Wprawdzie już sama historyczno-krytyczna metoda prac Savigny'ego, strzegła go najsilniéj od jednostronnego przeceniania prawa Rzymskiego. Kto tak jak Savigny pojmował prawo, nie w abstrakcyjnem pojęciu, ale w istotnym związku z życiem, ten niemógł nigdy dojść do usprawiedliwiania i bronienia instytucyi, które się przeżyły i w potrzebach narodu, niemają już więcéj kardynalnéj swojéj podstawy. Ale z drugiéj strony, przy takiem zamiłowaniu prawa Rzymskiego, taka jednostronność niebyłaby trudną (tem więcéj, że i same polemiki i krytyki z zwolennikami dawnéj filozoficznéj szkoły, mogły go łatwo do tego popchnąć) i nieza-

---

32) Por. Preussische Jahrbüch. herausg v. Haym IX B. Berlin 1862 str. 139-140.

33) Por. Zeitschrift für Rechtsgeschite II B. Weimar 1863 str. 26.

wodnie wpływ i rady Eichhorna, zajętego poszukiwaniami nad prawem istniejącem, nowszem, były przeciwwagą badań Savigny'ego nad prawem Rzymskiem.

Ten stosunek serdecznéj przyjaźni, istniał niemniéj między Savigny'm a jego dawnym uczniem Jakóbem Grimm, którego filologiczne studia, przez prace tak Savigny'ego jak Eichhorna, spożytkowane być mogły.

Nietylko u kollegów i współpracowników, Savigny potrafił sobie zjednywać przyjaźń; w stosunkach z młodzieżą z swemi uczniami, Savigny posiadał takt, nadający mu powagę, otaczający jego osobę i piastowaną godność należnem uszanowaniem, a z drugiéj strony posiadał miłość młodzieży i serce najpełniejsze gorących dla nich uczuć. W jednéj z not poprzedzających, czytaliśmy opis wpływu, który wywierał Savigny na swoich uczniów, i rzadkiéj prawie niepraktykowanéj miłości, którą ci nawzajem go otaczali. Był to wyjątek z pisma panny Bettina, późniejszéj pani Arnim, siostry żony Savigny'ego, pisma kommunikowanego Götemu (w dniu 26 Maja 1810 roku), którego szczerości niemamy prawa podejrzywać. Czytamy w niem wyraźnie, iż Savigny prawdziwie ojcowską, rodzinną miłością otaczał swoich uczniów, nadewszystko zachęcał ich do pracy, ułatwiał im ją radą i pomocą, podziela łich radość z dokonanych postępów, szczycił się niemi. To też mało niezawodnie który z uczonych, może z równem prawem przypisać sobie chlubę wykształcenia tylu uczonych, co Savigny. Wyliczałem już jego uczniów, wspominam jeszcze raz świetne imiona Gnejsta, Rudorffa, Arndtsa, Micheleta, Böckinga, Hollweg'a i innych.

Savigny przepędził życie bardzo czynnie, i pomimo niezbyt silnego zdrowia, nieodmawiał współudziału w różnych towarzystwach naukowych, do których liczne odbierał zaproszenia. Oprócz zajęć przywiązanych do jego katedry, które

zawsze za pierwsze, najważniejsze dla siebie uważał (34), sprawował i państwowe urzęda.

W roku 1811 dnia 29 Kwietnia został Członkiem zwyczajnym historyczno-filozoficznéj klassy w Berlińskiéj Akademii nauk. Zaraz po przyjeździe do Berlina, wszedł do Komissyi organizującéj Uniwersytet, i był jéj jednym z najczynniejszych członków. Widzieliśmy go także działającym dla utworzenia Spruchcollegium przy Uniwersytecie, w którem również należał do najgorliwszych pracowników. Do swego wyjścia z niego, to jest do roku 1826 własną ręką 138 relacyi napisał (35).

W roku 1817 mianowany został, jako Staatsrath (36).

W roku 1819 zrobiono go Członkiem Sądu Najwyższego Prowincyi Nadreńskich (Geheimer Ober-Revisionsrath, Mitglied des höchsten Gerichtshofs für die Rhein Provinz (37).

W roku 1826 mianowano go Członkiem Komissyi utworzonéj dla rewizyi ustawodastwa (Gesetz-revisions Comission) pod przewodnictwem Hrabiego von Dankelmann (38). Był to jednakże czas (1825—7 r.), w którym Savigny dotknięty chorobą, zmuszony był przerwać zwykłe swoje prace i przepędzić dwa lata we Włoszech. Z tego czasu, mamy dwie jego

---

34) Savigny'emu zarzucono, że przez urzęda publiczne, zaniedbywał naukę. Zarzut ten jednak, jest nieuzasadniony. Savigny poświęcał się z całem zamiłowaniem swemu nauczycielskiemu powołaniu i uważał jego obowiązki za najważniejsze i najpierwsze w swojem życiu; posady państwowe przyjmował już dla tego, iż jego działalność na tych stanowiskach, była dla dobra kraju konieczną, już wreszcie ponieważ powierzane mu urzędowe czynności, były praktyczną przeciwwagą jego teoretycznych studjów i stanowiły pożądane ich uzupełnienie. Por. Verm. Schriften 5. 297—299.

35) Zeitschrift für Rechtsgeschichte II str. 26.

36) Kritische Vierteljahrschr IV. 1862 str. 7.

37) Rudorff F. C. v, Savigny, Erinnerungen an sein Wesen und Wirken. Weimar 1863. str. 53.

38) Por. v. Kamptz. Jahrbücher für die Preus. Gesetzgebung u. s. w. t. 60. § 17 str. 73.

prace: „Ueber das Wesen und Werth der deutschen Universitäten“ (wydrukowane w roku 1832) i „Ueber den Rechtsunterricht in Italien.“

W 1832 roku, Savigni dotknięty został żałobą po stracie jedynéj córki, zmarłéj w Atenach 39). W tym okresie jego życia, rozpoczyna się praca nad wielkiem pomnikowem jego dziełem, które późniéj wydrukował pod tytułem „System dzisiejszego prawa Rzymskiego“.

W roku 1842 Savigny dostał nowe wezwanie, które w jego życiu stanowczą zrobiło epokę. Było to powołanie na Ministra Sprawiedliwości, z przeznaczeniem do rewizyi ustawodawstwa. Wysoka ta godność, była uwieńczeniem prac Savigny'ego dowodem uznania jego zasług i niejako wskazówką iż czas już nadszedł dla niego, przejść z pola teoretycznych poszukiwań do sfery praktycznego działania, dla któréj teka Ministra, dawała mu największe pole. Dla nauki, było to powołanie Savigny'ego na Ministra, wielką szkodą, gdyż musiał on porzucić katedrę (40) i dla obowiązków tak wysokiego urzędu oderwać się od prac naukowych. A był to okres najważniejszej jego działalności naukowéj, wydawnictwo jego systemu prawa Rzymskiego. Powołanie Savigny'ego na Ministra, z przeznaczeniem do prac kodyfikacyjnych, wywołało liczne zarzuty przeciwko Savigny'emu, ze względu iż kiedy w roku 1814 oświadczył się publicznie z całą stanowczością przeciwko potrzebie ustawodawstwa, teraz stanął sam na jego czele. Inne jeszcze były przyczyny niepopularności jego ministeryalnéj działalności; dla nich też jak i dla innych

---

39) Urodziła się ona w czasie pobytu Savigny'ego w Paryżu. Była zamężną z Konstantym Schinas.

40) Serdecznem i uroczystem przemówieniem, pożegnał Savigny swoich słuchaczy na zawsze i zakończył 42-letnią czynność profesorską, którą przez tak długi czas z największą chlubą sprawował. Por. Zeitschrift für Rechtsgeschichte 1861. I. 168.

powodów, w roku 1848 Savigny złożył swą tekę i usunął się do życia prywatnego.

Wkrótce potem zajął się wydaniem VI i VII-go tomu swego systemu, które też niebawem, drukowane zostały.

W roku 1850 połączyły się pokrewne z sobą i ważne wypadki w życiu Savigny'ego: pięćdziesięcioletni doktorski jubileusz i wydawnictwo wszystkich jego dzieł [41]. Przed pięćdziesięciu laty, będąc młodzieńcem, stojąc w progu wielkiéj karyery, która go oczekiwała, Savigny przysięgał swoim mistrzom w Marburgu na wierność i poświęcenie dla nauki. W pięćdziesiąt lat póżniej (1850 roku) będąc już starcem, przeżywszy najpiękniejsze lata wśród pracy dla tejże saméj nauki której się od swej młodości poświęcał, i usług obywatelskich, oddanych na różnych zcszczytnych urzędach publicznych, Savigny jakby na dowód spełnienia uczynionych ślubów, wydaje na widok publiczny wszystkie prace, dokonane wśród tego długiego czasu. Była to piękna chwila w jego życiu; brali w niéj udzial wszyscy, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niego, śpiesząc okazać mu swoje współczucie. Członkowie Akademii i Uniwersytetu, Deputowani, Zarząd Sprawiedliwości i członkowie Sądownictwa, tudzież Najwyżsi Reprezentanci administracyi krajowej, otoczyli sędziwego starca, w tym uroczystym dniu jego życia.

Nie tu był jednakże koniec prac Savigny'ego. W roku 1851, i 1852, wydał jeszcze dwa tomy o obligacyach, i to już była ostatnia jego publikacya. Od czasu pierwszego wydania nauki o posiadaniu, całkowite 50 lat, Savigny zajmował się wydawnictwem. Odmówił już opracowania nauki o *culpa* i po-

41) W wydawnictwie „Vermischte Schriften“ przez pomyłkę pominięto zamieścić jego recenzyą Glücka Intestaterbfolge, wydrukowaną w Jenaische Litteratur Zeitung w roku 1804.

mimo jak na późny wiek, dość czrstwego zdrowia, usunął się już Savigny zupełnie do życia domowego, a chcąc załatwić wszystko co mu w ostatnich latach życia zostawało, kodycyllem z dnia 26. Maja 1852 roku, rozporządził swoim majątkiem. Mocą tego aktu, wszystkie jego rękopismy i cała bibljoteka, stała się własnością Bibljoteki Królewskiej w Berlinie. W zbiorze tym, znajdowały się drogocenne dzieła. Przedewszystkiem 44 rękopismów, a między niemi rękopism Westgotyckiego prawa Rzymskiego z IX stulecia, Listy Leibnitza do Schulenburga z roku 1704 do 1713, 178 tomów Glossatorów, 284 tomów wydań zródeł prawa Rzymskiego, tudzież rzadkie Schöffersche prinzeps der Institutionen, wreszcie wszystkie dzieła, których Savigny używał do studiów nad historyą prawa Rzymskiego i jego literaturą. Exekutorem testamentu, ustanowił Savigny Rudorffa, który miał także zostawione zdecydowanie, (za poruzumieniem się z jegó żoną), czy jego rękopismy i pozostałe notatki z wykładów, mają być oddane do druku, lub nie.

W tak wczesnem rozporządzeniu ostatniej woli, możnaby sądzić, iż Savigny przeczuwał zbliżający się koniec życia. Zdrowie jednak nieopuszczało go i owszem Rudorff donosi, iż w ostatnich latach Savigny wyglądał czerstwo i był silny. Ofiarowano mu w 1856 roku, krzesło „*w Herrenhaus*“ którego jednak nieprzyjął, jak się sam wyrażał, ażeby w starości niewystępować na toż samo pole działania, na ktorem był czynnym w męskim wieku swego życia. Później, ofiarowano mu znowuż *Kanzleramt* i order *pour le merite* po Alexandrze Humboldtcie. Ostatnie lata swego życia, przepędził w cichem gronie rodzinnem, pełen zawsze najżywszego interesu dla nauki, choć niebiorąc już w niej czynnego udziału przez ostatnie lat dziewięć. Dziennikarskie ataki, które licznie wymierzano przez czas jego literackiego zawodu i ministrowskiej działalności, ucichły z chwilą, jak i Savigny sam się z widowni publicznej usunał. Ustały także głosy przeciwników jego po-

litycznych przekonań (22), i ostatnie chwile Savigny przepędził otoczony miłością rodziny i prawdziwem uwielbieniem bardzo licznych przyjaciół i uczniów. —

Umarł dnia 25. Paździeruika 1861 roku. Sympatya którą go otaczano za życia, okazała się najlepiej w pismach publicznych, któremi uczczono jego pamięć i oddano hołd jego zasłudze. Najznakomitsi jego uczniowie, złożyli dowód swych długów wdzięczności w biografiach, nacechowanych zarówno spokojem w rozważeniu jego pracy, jak i najgłębszem uwielbieniem jego charakteru. Rudorff, Arndts, Ihering, Hollweg, Stinzing, tudzież Reinhold Schmidt ogłosili swoje piękne prace o Savignym z okazyi jego śmierci. —

Niniejsza praca, niejest ani pochwalną mową nadgrobową, ani dziennikarskiem wspomnieniem pamięci Savigny'ego: miała ona jedynie na celu naszkicowanie głównych epok jego życia. Niech jednak wolno będzie autorowi uczcić wspomnienie tego męża, słowem najgłębszej czci i z dalekiej ziemi na której to pisze, przesłać na grób jego, niezwiędły wieniec, najgłębszych uczuć uwielbienia.

---

(42) Jego polityczne wyznanie wiary zobacz w Vermischte Schriften 5, 131, 208, 185, 4, 298, 299. Syst I. 39, 40. Naukowe i domowe życie Savigniego opisał Jakób Grimm, w dziełku na obchód 50 letniego jubileuszu doktorskiego Savigny'ego pod tytułem: Das Wort des Besitzes 1850.—

O KONIECZNÉJ OBRONE

w Prawie Karnem.

przez

STANISŁAWA JASZOWSKIEGO.

(*dokończenie*)

§ 2.

Przekroczenie koniecznéj obrony.

Przedewszystkiem, zanim o przekroczeniu koniecznéj obrony mówić zaczniemy, musimy raz jeszcze zwròcić uwagę na to, na co już i na innem miejscu nacisk położyliśmy, mianowicie na pewne odróżnienie, jakie pomiędzy pozorem koniecznéj obrony a jej przekroczeniem, uczynić koniecznie potrzeba. Te dwa pojęcia są zasadniczo różne od siebie, i jakkolwiek może odróżnienie te niema wiele praktycznych skutków, ale dla teoretycznego traktowania, jest ono koniecznèm i przyczynia się do jasnego rozpatrzenia obydwòch tych pojęć.

Rozróżnienie to niejest bynajmniéj zasługą Feuerbacha, jak niektórzy błędnie utrzymują, odróżnienie tych dwóch pojęć spotykamy już w dawniejszéj nauce Niemieckiéj, nawet i Włoskiej, a zasługą Feuerbacha jest tylko rozjaśnienie i dokładniejsze unormowanie tego, co już przed nim istniało.

Już Angelus Aretinus [1]), odróżnia te dwa pojęcia [2]). U późniejszych Włoskich pisarzy następuje tu pewne pomięszanie: przypadki pozoru konieczném obrony i przekroczenia koniecznéj obrony, zaliczają oni do jednéj kategoryi [3]). Z Niemieckich pisarzy pierwszy Berlich [4]), bardzo dokładnie odróżnia pozór od przekroczenia.

Carpzov [5]), zwraca również na to uwagę, stawia on tu dwa pojęcia, które dokładnie odróżnić się stara t. j. pojęcie excessus defensionis i excessus moderaminis inculpatae tutelae, a zatem to samo co pretext i excess koniecznéj obrony. Powiada on, że w koniecznéj obronie na trzy rzeczy zwracać należy uwagę t. j. na causa, modus i tempus. Te trzy rzeczy w traktowaniu naszego przedmiotu przez Carpzova, są warunkami koniecznéj obrony, co do tych więc trzech rzeczy mogą zachodzić te dwa pojęcia t. j. excessus defensionis i excessus moderaminis inculpatae tutelae i w ten sposóbCarpzov przeprowadzając to odróżnienie, odnośnie do tych trzech warunków, stara się je dokładniéj uwydatnić. Przeciwko temu odróżnieniu Carpzova, a raczéj przeciwko zewnętrznéj postaci tego odróżnienia, a nie przeciwko jego istocie saméj, powstaje Böhmer [6]). Stawia on tu również te dwa pojęcia naprzeciwko siebie t. j. praetextus defensionis i excessus. To odróżnienie więc, które już istniało w nauce poprzedniéj, Feuerbach [7]), dokładniéj ukonstytuował i rozpatrzył. Używa on tu wyrazu moderamen deculpatae tutelae na oznaczenie przekroczenia nastąpionego

---

1) Angelus Aretinus. Gloss. Et dictus Titius se defendendo.

2) Hälschner 267.

3) Blamus. Pract. criminalis I. Clarus Sentent. lib. V. § homicidium.

4) Berlich. Conclus XV, XVIII.

5) Carpzov Practica qu. 28, 29, 30, 31.

6) Böhmer Medit. ad art. 142 § 1, Observ ad Carpzov. obs I ad qu. 29 nr. 11.

7) Feuerbach Lehrb. § 39 str. 65 wyd. Morstadta.

w wykonaniu prawa koniecznéj obrony, w przeciwstawieniu do owéj miary, która przekroczoną została, do moderamen inculpatae tutelae. Toż samo wyrażenie przyjmuje Martin [1]), i Besler [2]). Słusznie tu Morstadt [3]) powiada, że w tem wyrażeniu: moderamen deculpatae tutelae, gdy tę deculpata tutela jako przeciwstawienie do inculpata tutela, Feuerbach chce uważać, mieści się contradictio in adjecto.

Pogląd Feuerbacha przyjmuje Grattenauer, Wächter, Henke, Abegg, Heffter, Köstlin [4]). Odróżnienie to dokładnie także przeprowadzają: Geyer, Morstadt, Hälschner, Levita, Wessely [5]); przeciwnie odróżnienie to pomijają prawie zupełnie Quistorp, Klein, Grolman, Jarke, Jenull, Luden, Marezoll [6]). To pewne pomięszanie, a raczéj nadanie przekroczeniu koniecznéj obrony tak szerokiego zakresu, że ono mieści w sobie i to, co właściwie do kategoryi tylko pozoru koniecznéj obrony zaliczyć wypada, napotykamy i w niektórych prawodawstwach, jak w Kodexie Pruskim, Thüringskim z 1867 r.[7]), które mówią tylko o przekroczeniu. Inaczéj tu postępuje Berner [8]). Odróżnia on przekroczenie uprzednie, przedwczesne, teraźniejsze, czyli to, co on nazywa excessem obrony i następne [9]). O ile przeciwko samemu podziałowi przekroczenia na te trzy kategorye, wiele powiedzieć można, o tyle wewnętrzny pogląd Bernera

---

[1]) Martin § 45.

[2]) Beseler Comment, I. 189,

[3]) Morstadt w nocie I do § 39 Feuerbacha str. 65.

[4]) Wächter I § 52, Henke I § 34, Abegg § 109, Heffter § 45 Köstlin § 30.

[5]) Geyer § 9 str. 45, Morstadt. Commentar str. 65 nota a do § 39, Hälschner 267, Levita 262. Wessely 90.

[6] Quistorp I, § 244. Klein § 276, Grolman § 25, 139, Jarke I, 145—152, Jenull 250, Luden Hdb. I. 291—304 Marezoll str. 91 note 3 patrz Hälschner 268.

[7]) Goltdammer 420, 421.

[8]) Berner A. d. C. R. N. F. 1848 str. 590.

[9]) Prof. Budziński 118 bis.

zdaje mi się najzupełniéj być słusznym. To pomięszanie tych dwóch pojęć tak różnych, jak pojęcie pozoru i przekroczenia konieczném obrony, które u Bernera dostrzegać się daje, jest tylko pozorném. W istocie rzeczy, te dwa pojęcia dokładnie on odróżnia, a tylko sam podział, jak i Berner przyjmuje, to współrzędne postawienie obok siebie tych trzech kategoryi i podporządkowanie ich pod jedno ogólne pojęcie przekroczenia koniecznéj obrony, do błędnych prowadzi wniosków. Przed zarzutem pomięszania tych pojęć, broni się Berner [7]. Powiada on, że niesłusznie postępowała dawna teorya, łącząc przypadki następnego przekroczenia z excessem koniecznéj obrony. Przekroczenie następne właściwie niejest przekroczeniem, bo bronić się dłużéj jak tego konieczność wymaga, niejest konieczną obroną, a zatem niejest i przekroczeniem koniecznéj obrony. W istocie więc rzeczy, Berner te dwa pojęcia odróżnia i zarzuty które przeciwko jego poglądowi się kierują, o tyle tylko usprawiedliwionemi mi się wydają, o ile one zwracają się przeciwko saméj formie zewnętrznéj, przeciwko temu ugruppowaniu obok siebie pojęć najzupełniejszych.

Pojęcie excessu i pojęcie pretextu, a więc tylko zewnętrznego pozoru koniecznéj obrony, dokładnie odróżniać potrzeba. Dla praktyki saméj, dla samego wymiaru kary, trudno tu jest absolutne i bezwzględne przeciągnąć granice, ale w teoryi, pojęcia te dokładnie odróżniać, zdaje mi się koniecznem. O przekroczeniu koniecznéj obrony, możemy mówić o tyle tylko, o ile wprzód mówić możemy o samém istnieniu koniecznéj obrony. Istnienie koniecznéj obrony, jest warunkiem koniecznym istnienia przekroczenia koniecznéj obrony, bo możemy mówić o przekroczeniu tego tylko, co istnieje: to co nieistnieje, przekroczoném być niemoże.

Pojęcie zaś pretextu odnosi się do samego istnienia koniecznéj obrony: w excessie konieczna obrona istniała i przekroczoną została, w pretexcie zaś konieczna obrona nieistnia-

---

[7]) Berner A. d. C. R. N. F. 1848 str. 591.

ła wcale. Tu jest tylko pozór konieczncj obrony, ale w rzeczy saméj ona nieexystuje. Jeżeli więc mówiliśmy o warunkach konieczncj obrony i jeżeli warunki te wydały się nam istotnemi, bo w poszukiwaniu ich na saméj naturze koniecznéj obrony oprzeć się staraliśmy, to tam gdzie tych warunków niema, gdzie one albo zupełnie nieistnieją, albo istnieją niewszystkie, albo nieistnieją tak, jak tego natura koniecznéj obrony wymaga, tam i o istnieniu koniecznéj obrony mowy być niemoże. O ile więc istnieje pozór koniecznéj obrony, to zależy od szczególnych okoliczności konkretnego wypadku: absolutnych zasad i definicyj postawić tu niepodobna. W ogóle tylko można powiedzieć, że pozór koniecznéj obrony zachodzi tam, gdzie istnieje pewien stosunek, który może przedstawiać ze stanem koniecznéj obrony pewne zewnętrzne podobieństwo, ale który jednak stanem koniecznéj obrony niejest. O ile więc to podobieństwo i w jakim stopniu istnieje, o tyle także i tak dalece istnieje pretext koniecznéj obrony. Bliżéj tego przedmiotu niepodobna jest określić, bo tam gdzie wszystko prawie od tego, jak się dany konkretny wypadek przedstawia, zależy, niepodobna jest stawiać dokładnych określeń. Niemoże tu być daléj objętnem, jakiego brak jest warunku do istnienia koniecznéj obrony. Jeżeli z jednéj strony do koniecznéj obrony wymagamy braku innych środków, któreby tę konieczność obrony zupełnie usuwały, jeżeli daléj z drugiéj strony wymagamy, aby napad ten przeciwko któremu konieczna obrona następuje, był bezprawnym, to jednak niemożemy postawić na równi przypadku, gdy kto wiedząc o napadzie, który mu zagraża, nieuczynił o tém doniesienia do władzy, z przypadkiem obrony przeciwko napadowi, który niema tego charakteru bezprawności. Wszystko tu więc zależy od tego, jak się dany wypadek w rzeczywistości przedstawia: ocenienie zatém pytania, o ile pretext koniecznéj obrony w danym razie zachodzi, o ile ten zachodzący pretext wpływać winien na wymiar kary, pozostawić należy uznaniu Sędziego, jego sumiennemu rozpatrzeniu okoliczności każdego pojedyńczego przypadku.

Istnienie pozoru konieczněj obrony, zależy od braku jednego lub więcéj warunków konieczněj obrony. Zważywszy zatem różnorodność poglądów, jaka odnośnie do werunków tych istnieje, łatwo wytłomaczymy sobie różność odpowiedzi, które na pytanie, jakie przypadki do pozoru konieczněj obrony należą, daje nam nauka i prawodawstwa. Szczegolniéj sporną była kwestya, gdzie zaliczyć czynność dokonaną w konieczněj obronie po przeminięciu napadu, a zatém to, co Berner nazywa przekroczeniem następnem. Grattenauer, Heffter, Köstlin zaliczają je do excessu [1].

Słuszniejszem jednak wydaje mi się późniejsze zdanie Köstlina [2], jako też Kodexu Bawarskiego art' 133 i Kodexu Heskiego, które czynność tę, zaliczają do pozoru konieczněj obrony, bo tu brak jest jednego z istotnych warunków konieczněj obrony t. j. istnienia niebezpieczeństwa, wynikającego z napadu.

Co do kary za czynność w pozorze konieczněj obrony wymierzyć się mającą, oddawna w nauce panowało zdanie, które chciało ją karać karą zwyczajną, postanowioną za przestępstwo, tkwiące w téj bezprawněj czynności.

W przeciwstawieniu zaś do pretextu konieczněj obrony, przekroczenie jéj zagrażano karą łagodniejszą, a nie karą zwyczajną, ponieważ ono nie w całym zakresie, ale tylko o tyle, o ile poza miarę konieczněj obrony wychodzi, karaném być może [4]. I tu to tak absolutne postawienie naprzeciwko siebie pretextu i excessu konieczněj obrony, powiedzenie że pierwszy ma być surowiéj karany jak drugi, niewydaje mi się usprawiedliwionėm. Stoimy tu bowiem zawsze tylko na grun-

---

[1]) Grattenauer st. 151, Köstlin N. R. 733, Heffter § 44.
[2]) Köstlin Syst. 89, 90.
[3]) Angel. Aretinus. Gloss. Comparent. inquisiti patrz. Hälschner 269.
[4]) Angelus Aretinus l. c.. A. de Gaudino. Rubr. de defens a reo fac. Farinacius qu. 125 nr. 396, Clarus l. c. Berlich l. c. Carpzov. l. c. Böhmer l. c. Quistorp. § 244, Klein § 276 patrz. Hälschner 269.

cie konkretnéj rzeczywistości i żadne absolutne orzeczenia stawiane tu być niemogą. Może się zdarzyć, że gwałt, wyrządzony napastnikowi już po dokonanym napadzie, a zatem tam, gdzie istnieje już tylko pretext koniecznéj obrony, na łagodniejszą zasługuje karę z powodu jakichkolwiek bądź przyczyn, jak rozmyślne, z zupełną świadomością i wolną wolą dokonane przekroczenie koniecznéj obrony. Wszystko tu więc zależy od szczególnych okoliczności konkretnego wypadku [1]). W ogóle tylko powiedzieć można, że ogólne zasady o poczytaniu i o wymiarze kary, tutaj zastosowane być winny [2]).

Pojęcie przekroczenia koniecznéj obrony, a zatém to, co nosi techniczną nazwą excessu, następuje odpowiednio do tego, co nazwaliśmy miarą koniecznéj obrony: wszystko to, co tę miarę przekracza, co wychodzi po za jéj zakres, podchodzi pod to pojęcie. Podobnie więc jak miara koniecznéj obrony da się oznaczyć tylko kazuistycznie, tylko w danym konkretnym przypadku, tak samo i przekroczenie koniecznéj obrony, jako to, co po za tę miarę przechodzi, tylko po zbadaniu szczególnych okoliczności, całéj indywidualności danego przypadku, określić można. Nic zatem gorszego, jak gdy prawodawstwo szczegółowo wyliczyć się stara przypadki, w których dana czynność za przekroczenie koniecznéj obrony uważaną być winna, jak to czyni Kodex Bawarski w art. 128 i Oldenburgski w art. 133. Już same urzędowe uwagi do tego artykułu Kodexu Bawarskiego [3]), uznają niedostateczność tego absolutnego określenia, co za przekroczenie granic koniecznéj obrony uważać należy, i chcą pozostawić rozważeniu Sędziego, ocenienie danego konkretnego wypadku. Słuszniejszą już jest zasada

---

1) Geyer § 9 str. 45, 46.

2) Hälschner 270. Levita 268, 269, Geyer § 9. Prof. Budziński 118 bis.

3) Levita 246 Nota 84.

Kodexu Wirtembergskiego w art. 103 i Heskiego w art. 48 i 49 [1]), które exces koniecznéj obrony w ogólnych tylko zakreślają wyrazach.

Najnowsze prawodawstwa jak Kodex Pruski i Austryacki, niewypowiadają téj ogólnéj charakterystyki nawet, ale odnoszą się do pojęcia koniecznéj obrony i uważają przekroczenie jako wypływające już z saméj jéj natury [2]).

Ważną jest kwestya karygodności czynności, które w danym konkretnym wypadku, pod pojęcie przekroczenia koniecznéj obrony podpadają. Jeżeli postawiliśmy poprzednio miarę koniecznéj obrony i jeżeli powiedzieliśmy, że te tylko czynności które w granicach téj miary zamykają się, uważane być winny jako takie, które w wykonaniu prawa koniecznéj obrony nastąpiły, to widocznem jest, że to wszystko, co po za tę miarę wychodzi, jest już bezprawnem a zatem karygodném w zasadzie. Karygodność więc excessu, jako zasada, wypływa już z samego pojęcia koniecznéj obrony, z tego że prawo koniecznéj obrony, nieprzedstawia się nam jako nieograniczone. Chodzi tylko o to, jaką zasadę przyjąć co do tej karygodności excessu: czy czynności, które noszą ten chrakter przekroczenia koniecznej obrony, uważać za pewne osobne przestępstwo, pewną szczególną zagrożone karą, czy też karygodność tego excessu, do ogólnych odnieść zasad [3]).

Uznaliśmy istnienie stanu koniecznej obrony, jako pewnego stanu, jako pewnego faktycznego stosunku, uznaliśmy daléj, że temu, który w tym stanie koniecznej obrony się znajduje, przysługuje prawo koniecznej obrony.

Prawo to jednak, jak widzieliśmy poprzednio, jest ograniczone samym celem swoim. Celem tym prawa koniecznej

---

1) Tej samej zasady trzyma się i Kodex obowiązujący w art. 108.
2) Geyer, Wessely 94, Hye 205.
3) Geyer 47, 48, Levita 256.

obrony, jest zachowanie w całości pewnego prawa przeciwko bezprawnemu napadowi, który prawo to chce naruszyć, to ograniczenie jest istotnem, a więc czynność w koniecznej obronie dokonana, o tyle w wykonaniu prawa koniecznej obrony następuje, o ile ona w tym celu zamyka się: o ile więc ona w tych granicach się zawiera, o tyle jest prawną. To jest tyle, co nam dostarcza sama natura koniecznej obrony. Jeżeli więc teraz odnośnie do tego ograniczenia prawa koniecznej obrony, odnośnie do tego, co w nauce nosi nazwę miary koniecznéj obrony, mówić będziemy o przekroczeniu tej miary a więc o excessie, to dana czynność, o ile ona po za tę miarę wychodzi, przedstawia się jako nadużycie prawa koniecznej obrony, a więc jako bezprawie. Co do czynności w koniecznej obronie dokonanych i zamkniętych w téj mierze koniecznej obrony, niemożemy mówić o karygodności i bezkarności, bo przymiot prawności tych czynności, bo już to samo, że one w wykonaniu pewnego prawa następują, wyłącza te dwie kategorye bezkarności i karygodności, ale skoro przekroczenie koniecznej obrony uważamy za bezprawie, to co do niego te dwie kategorye istnieć mogą. Przekroczenie więc koniecznej obrony, może być karygodnem lub bezkarnem, a zatem ogólne zasady o karygodności i poczytaniu, winny tu znaleść zastosowanie. Jakkolwiek więc każde przekroczenie, jest przestępstwem, w zasadzie karygodnem, niekażde jednak karanem będzie, a tylko takie, o którem napadnięty wiedział, że ono do jego obrony albo wcale, albo nie w takim rodzaju i stopniu koniecznem było, i tylko ze stanu koniecznéj obrony korzystał, aby napastnikowi to obrażenie zadać, albo gdy on miał wprawdzie tylko zamiar obrony, ale poczytać mu można wielkie niedbalstwo, nieuwagę na to, że użyta siła, że gwałt wywarty, wyszedł po za miarę tego, co koniecznem było do obrony.

W pierwszym razie jest dolus, w drugim zaś culpa [1]).

---

[1]) Levita 247, Wessely 95 prof. Budziński 118.

Słusznie tu powiada Levita [1]), że nienależy przytem zapominać i o tem, że konieczna obrona zwraca się przeciwko niebezpieczeństwu nieokreślonemu przyszłemu; przeciwko niebezpieczeństwu, którego w początku ocenić niemożna i którego wielkośc w dalszym przebiegu walki, wzrosnąć może.

Tymczasem przeciwko temu odniesieniu karygodności przekroczenia koniecznej obrony do ogólnych zasad, liczne powstają głosy jak Köstlin [2]), Leonhardt [3]), Breidenbach [4]), K. Wagner [5]), żąda uważania przekroczenia koniecznej obrony za szczególne, właściwe przestępstwo, ponieważ nawet najniższa kara za dane przestępstwo postanowiona, jest za wysoka w stosunku do kary za to przekroczenie wymierzyć się mającej. Ale żądanie to, jakie ci pisarze stawiają, niejest bynajmniej spowodowane naturą excessu koniecznej obrony, tem aby jego istota wymagała osobnego traktowania tego przestępstwa, oparcia go na innych, a nie na ogólnych zasadach, ale raczej pewnemi tylko szczególnemi, zewnętrznemi względami. Przyczyną mianowicie, dla której pisarze ci żądają wytworzenia osobnych zasad dla ocenienia karygodności przekroczenia koniecznej obrouy, jest to, że większa część prawodawstw, że prawie wszystkie kryminalne kodexy, w ocenieniu winy i w ocenieniu przyczyn wyłączających poczytanie, za małe pole pozostawiają Sędziemu, że one temu, co za przyczynę złagodzenia kary uważają, niedają siły wyłączenia zupełnie tej kary, gdy ono jest w stopniu najwyższym. Levita [6]). cytuje tu przykład. Kodex Bawarski odnośnie do kary, za przekroczenie koniecznej obrony wymierzyć się mającej, odséła

[1]) Levita 247, Wessely 95.

[2]) Köstlin Syst. § 142 Nota 3 i 4 str. 617, 618.

[3]) Leonhardt. Commentar I, 350.

[4]) Breidenbach 631.

[5]) K. Wagner. Ueber die Nothwehr w Heimerls Magazin f. R. u. Stw. III, 246.

[6]) Levita str. 25? nota 101.

się do ogólnych zasad: w art. 151 chce karać proste zabójstwo karą domu poprawy na czas nieograniczony; art. 152. zaś przewiduje przypadek, gdy zabity, przez słowa lub czyny obrażające, zabójcę do gniewu doprowadził i na ten przypadek ogranicza karę w artykule poprzedzającym postanowioną, do lat 8—12 domu poprawy. Ze względu więc na pewne niedostatki pozytywnych prawodawstw, to żądanie Wagnera w części da się usprawiedliwić: tu jednak przeciwko samej zasadzie tych prawodawstw opponować należy, a nie dlatego, że zasada ta jest zła, żądać oparcia karygodności przekroczenia koniecznej obrony, na innych jak ogólne zasadach.

Jeżeli teraz spojrzymy na to, jak pozytywne prawodawstwa kwestyę tę rozwiązują, to zobaczymy jak największą różnorodność poglądów.

Kodex Bawarski w art. 130 powiada: gdy w przypadku przekroczenia granicy prawnej obrony, z okoliczności miejsca, czasu, osób, rodzaju napadu i t. d. wynika prawdopodobieństwo, że napadnięty z niepodziewania się, z bojaźni, miarę koniecznej obrony przekroczył, wolnym jest on od kary [1]. Kodex Brunświcki wymienia tu niespodziewanie się (§ 167), Baden § 91. Thüringen art. 67, Prussy 41 wymieniają tu: wzruszenie, obawę, przestrach. Austrya I, § 29 [2]. Tak samo czynią i te prawodawstwa, które wprawdzie co do tych przypadków nie wypowiadają jasno bezkarności, ale wkładają na Sędziego obowiązek, aby on, przy odpowiedzi na pytanie czy i w jakiej mierze kara ma nastąpić? miał słuszny wzgląd na stan wzruszenia obwinionego w czasie dokonania tej czynności, stanowiącej przekroczenie, a to podług okoliczności miejsca, czasu, osób i mniemania napadniętego co do wielkości niebezpieczeństwa. Tak postępuje Würtemberg art. 103,

---

[1]) Anmerkungen I, 315.
[2]) Hye 206.

Hessen art. 51 [1]), Hannower art. 79, Saxonija art. 71 [2]). Z tymże samym celem są przepisy Kodexu Bawarskiego art. 131, Brunświk § 166, Thüringen art. 67, ktore wyłączają karę wówczas, gdy w czasie obrony z użycia niedozwolonego samego przez się lub stosownie do okoliczności, środka obrony, większe obrażenie praw napastnika bez zamiaru broniącego się, wyniknie, jak to dla osiągnięcia celu obrony potrzebnem było.

Kodex Badeński w § 92 uważa stan koniecznej obrony, jako okoliczność łagodzącą karę. Kodex Hesski w art. 52 [3]), uważa przekroczenie granicy koniecznej obrony, o ile ono z winy nieumyślnej następuje, za osobne przestępstwo, które chce karać więzieniem lub karą pieniężną, a w szczególniej ważnych przypadkach, domem poprawy do 6 miesięcy; co do excessu umyślnego zaś, chce stosować karę zwykłą, postanowioną za przestępstwo dokonane w excessie. Kodex Saski z r.1838 w art. 71 wymiar kary za przekroczenie koniecznej obrony pozostawia jedynie ocenieniu Sędziego, w stosunku do obrażenia zadanego napastnikowi, przy uwzględnieniu indywidualnych okoliczności.

Kodex Thüringski w art. 67, przyjmuje system, który, Köstlin za najodpowiedniejszy uważa, t j. chce, aby przestępstwo w przekroczeniu koniecznej obrony dokonane, karane było karą łagodniejszą, jak toż samo przestępstwo bez zbiegu ze stanem koniecznej obrony, i wymiar kary pozostawia ocenieniu Sędziego, przy uwzględnieniu wielkości obrażenia napadającego, właściwego położenia napadniętego, ich obsobistości i szczególnych okoliczności czynu. Kodex Pruski niemieści tu żadnych szczególnych przepisów i dozwala Sędziemu uwzględnić konieczną obronę tak dalece, jak dalece dozwala tego re-

---

1) Breidenbach 626, 627.
2) Levita 250,
3) Breidenbach 631.

latywnie określona kara, lub prawem zapewnione przyjęcie okoliczności łagodzących [1]).

Niektóre prawodawstwa zupełnie bezzasadnie ograniczają karygodność przekroczenia koniecznej obrony, tylko do oznaczonych ważniejszych obrażeń napastnika. Tu występuje znów zupełnie zapoznanie natury konieczném obrony. Jeżeli z jednej strony każda czynność zamknięta w granicach miary koniecznej obrony, bez względu na to, jakie obrażenie praw napastnika jest jej skutkiem, przedstawia się nam jako prawna; to z drugiej strony, każde przekroczenie tej miary, również bez względu na wielkość obrażenia praw napastnika, jest bezprawiem. Ta wielkość obrażenia praw napastnika, niemoże rozstrzygać o tem, c y istnieje excess lub nie, ale decyduje o tem miara koniecznej obrony tak, jak ona w danym przedstawia się razie. Wielkość obrażenia praw napastnika może wpływać na wymiar kary, na jej wysokość, ale od niej niemoże zależeć sama karygodność excessu [2]). Najdalej w tym błędnym kierunku idzie Kodex Hannowerski w art. 79, który przekroczenie koniecznéj obrony chce karać wówczas tylko, gdy skutkiem jego jest zabicie lub znaczne obrażenie napastnika [3]). Podobnie Kodex Bruńświcki w § 167, a zatem tam, gdzie mówi o karygodności excessu, odwołuje się do § 146 i § 152 t.j. do przepisów o rozmyślnem i nierozmyślnem zabójstwie i na § 160 t. j. o obrażeniach ciała. Kodex Würtembergski w art. 103 odwołuje się do przepisów o zabiciu i obrażeniach ciała i przy sposobności tych przestępstw, stanowi szczególne przepisy co do zabójstwa lub obrażenia ciała, dokonanego w konieczném obronie. (Artykuły 244 i 265) [4]). Słuszniej i lepiej postępują te prawodawstwa, które w ogóle mów ią o przekro-

---

[1]) Hälschner 270.

[2]) Levita 254.

[3]) Leonhardt I, 348, 349, Geyer 170.

[4]) Hufnagel Comm. I, 224, Levita 255, Geyer 169.

czeniu granic koniecznej obrony, nieograniczając tego przekroczenia do pewnych tylko oznaczonych przestępstw tak, jak to czyni Kodex Bawarski, Heski, Badeński (z wyłączeniem tego co on mówi o konieczněj obronie własności) [1], Thüringski, Pruski, Saski z 1838 roku. Kodex Austryacki przez wyraźne odesłanie się do §§ 335 i 431 dał powod do interpretacyi przeciwnej myśli prawodawcy. Hye [2], objaśnia, że to powołanie §§ 335 i 431 t. j. ogólnych przepisów o przestępstwach przeciwko życiu i ciału, jest tylko sposobem przykładowym, a nie limitatywnym uczynione [3]. Kodex Francuzki niedostarcza tu żadnych wskazówek [4].

Kodex obowiązujący w art. 108 powiada, że wszelka po odwróceniu już grożącego niebezpieczeństwa, bez potrzeby wyrządzona napastnikowi szkoda, uważa się za przestąpienie granic obrony konieczněj i że winny tego przestąpienia, ukaranym być powinien w miarę zrządzoněj przez siebie szkody, stosownie do rodzaju pobudek, które nim kierowały i innych okoliczności czynu.

Z porządku przechodzimy do paragrafu następnego t. j.

§ 3.

Obowiązek napadniętego zawiadomienia władzy o obrażeniu w konieczněj obronie dokonaném.

W nauce podobnie jak i w niektórych prawodawstwach spotykamy pewne wymaganie, odnośnie do tego, który prawo konieczněj obrony wykonał, a mianowice postawienie obowiązku doniesienia władzy o tem, co nastąpiło. Jeżeli samą pra-

---

1) Levita 255 Nota 95.
2) Hye 199, 206.
3) Herbst 60, Geyer 170, Levita 256 Nota 96.
4) Ortolan I str. 178 nr. 444.

wność czynności w koniecznéj obronie dokonanej, uczynimy zależną od wykonania lub niewykonania tego obowiązku tak, jak to czyni Fichte i jak to miało miejsce w poprzednim dziś już nieobowiązującym Kodexie Bawarskim, jeżeli do niewykonania tego obowiązku przywiążemy domniemanie prawne przekroczenia miary koniecznéj obrony, to już samą naturę koniecznéj obrony znajdziemy przeciwko sobie. Obowiązek ten, odnośnie do istoty koniecznéj obrony, jest zupełnie zewnętrznym. o prawności lub nieprawności koniecznéj obrony, rozstrzygają inne warunki, a nie ten moment późniejszy, czy napadnięty, o wyrządzonem przez siebie napastnikowi obrażeniu, do władzy doniósł lub nie. Fichte [1]), stawia ten obowiązek doniesienia i zgodnie z całym swoim ogólnym poglądem na konieczną obronę, tak go uzasadnia. Pojedyńczy obywatel poddał się ustawom państwa i jako poddany tych ustaw, chce być uważany. W przypadku koniecznej obrony, z pod nich on się wyłączył, bo w stanie koniecznej obrony żadne prawo nieobowiązuje, winien on jest zatem donieść państwu o tem, że ten przypadek nieobowiązywania jego ustaw był nastąpił.

Ten pogląd Fichtego podziela Grattenauer [2]), i Henke [3]) Przeciwko temu poglądowi Fichtego i jego szkoły, można powiedzieć to wszystko, co przeciwko jego całemu uzasadnieniu koniecznéj obrony w Rozdziale I powiedzieliśmy. Podług nas, stan koniecznej obrony, niejest żadnym wyjątkiem od prawnego porządku państwowego, a jeżeli to raz przyjmiemy, to rozumowanie Fichtego straci swoją podstawę. Fichte powiada dalej: ten, kto się dobrowolnie przed Sędzią niestawi, otrzymuje prezumpcyę przeciwko sobie.

Toż samo domniemanie prawne, do zaniedbanego obowiązku doniesienia, przywiązuje Henke [4]). W ogóle przeciwko

---

[1]) Fichte Grundl. des Naturrechts II, 87.
[2]) Grattenauer 161, 162, Henke Hdb. I, 230.
[3]) Henke Hdb. I, 230.
[4]) Henke Hdb. I, 230.

temu powiedzieć można, że domniemania prawne w processie karnym, stosowane być niemogą. Process karny w dążeniu swojem do wykrycia prawdy materyalnej, niemoże powodować się zewnętrznym tylko prawdy pozorem, jaki dostarczają domniemania [1]).

Zdanie to po części usprawiedliwia się pewnemi względami historycznemi.

Prawo Rzymskie, obowiązku tego niezna [2]). W Niemieckiéj średniowiecznéj procedurze prawnéj, dokonanie tego obowiązku, było uprzednim warunkiem powołania się na konieczną obronę, a nawet nieraz częścią dowodu, który przez przysięgę winien był być uzupełniony [3]).

Jeżeli więc z jednéj strony zaprzeczyliśmy temu odniesieniu uzasadnienia tego obowiązku doniesienia o wykonanej koniecznej obronie, do natury koniecznéj obrony, to z drugiej strony, inni prawnicy starają się o usprawiedliwienie tego obowiązku za pomocą pewnych względów kryminalno-politycznych mniejszego lub większego znaczenia. Mianowicie działa tu przedewszystkiem ta uwaga, że temu, który w koniecznéj obronie obrażonym został, przeciwko któremu prawo koniecznéj obrony wykonaném było, przez ten obowiązek doniesienia, śpieszna pomoc zapewnioną będzie. Tak obowiązek ten uzasadnia Hufnagel [4]). Słusznie przeciwko temu powiada Berner i Wessely [5]), że przyczyna ta w najważniejszych wypadkach koniecznej obrony, a mianowicie wtedy, gdy rezultatem jej jest zabicie napastnika, zupełnie nieistnieje. Zresztą jeżeli za podstawę postawienia tego obowiązku doniesienia

---

1) Geyer § 10 uwaga I, Wessely 90.

2) Levita 52.

3) Zöpfl. A. d. C. R. N. F. 1842, IV, Michelet. Origines d. droit. français II str. 156.

4) Hufnagel Commentar III, 136.

5) Berner A. d. C. R. N. F. 1848 str. 594, 597, Wessely 90.

przyjmiemy to, że ten, przeciwko któremu konieczna obrona wykonaną została, który w wykonaniu koniecznéj obrony zranionym został, spiesznéj może potrzebować pomocy, i że ta pomoc przez to doniesienie władzy zapewnioną mu będzie, to jednak zdaje mi się, odpowiedniejszem byłoby naturze saméj tego uzasadnienia, gdybyśmy na téj podstawie w miejsce obowiązku doniesienia władzy, obowiązek zawezwania lekarza postawić zechcieli. Hufnagel daléj przytacza inną jeszcze przyczynę konieczności tego obowiązku doniesienia, a mianowicie: jego niezbędność dla wykrycia bezkarności lub karygodności tego, który działał w koniecznéj obronie [1]). Jeżeli taką podstawę temu obowiązkowi nadamy, to zdaje mi się, że samo postawienie tego obowiązku jako obowiązku jest zbyteczném, doniesienie to bowiem leży już w samym interessie sprawcy, który chce się ochronić przed podejrzeniem przestępstwa [2]).

Berner [3]), inaczéj uzasadnienia tego obowiązku poszukuje.

Główną podstawą tego obowiązku jest obawa, aby przez to niewinny niecierpiał lub nawet karanym niebył. Obawa ukarania niewinnego, winna być zawsze większą, jak obrona możliwości ujścia winnego przed karą. Do tego dołącza się i to jeszcze, że gdy podejrzenie padnie na rzeczywistego sprawcę, utajenie to rzuca na niego niekorzystne światło i stanowi przeciwko niemu indicium, bo jeżeli on ma czyste sumienie, dla czego się niestawia dobrowolnie przed Sądem. Wielka waga moralna w odniesieniu do tego dobrowolnego doniesienia, przez kodexy dawno już uznaną była.

Berner niechce zatem prawności czynności w koniecznéj obronie dokonanych, uczynić zależną od wykonania tego obowiązku, ale niewykonanie go chce uważać za samoistne przestępstwo. Powiada on daléj: mogą być takie wypadki, w których czyn i sprawca, są notoryczni, gdzie konieczna obrona

---

[1]) Berner A. d. C. R. N. F. 1848 str. 595, Levita 279, Wessely 90

[2]) Hesse Ausschussbericht str. 111.

[3]) Berner A. d. C. R. N. F. 1848 str. 596, 597.

była obserwowana przez świadków, lub gdzie sam sprawca przez swoje opowiadanie ugruntował tę notoryczność. Tu więc już niema obawy, aby podejrzenie padło na niewinnego i jeżeli sprawca nadto, troszczył się jeszcze o pomoc lekarską lub jeżeli ta wcale potrzebną niebyła, wtedy kara pieniężna jest najzupełniéj wystarczającą. Przeciwnie jeżeli co do czynu zupełnie ciemna panuje niepewność tak, że podejrzenie może do niewinnego wyciągnąć swoje czarne ręce, wówczas przez zaniedbanie tego doniesienia, sprawca stał się winnym czynu, który surowiéj karać potrzeba. W tych wypadkach zatem, winna nastąpić kara na wolności.

Podobnie uzasadnia ten obowiązek doniesienia Breidenbach [1]), i Prof. Budziński [2]).

Już przeciwko temu, co Berner powiada, to nadmienić można, że przytoczone tu przez niego względy, są raczej policyjnéj, jak karnéj natury, a zatem co najwyżéj do policyjnego a nie karnego postępowania odnieść je należy [3]). Obok tego zarzutu, który zdaje mi się, słusznie Bernera spotykai z innych przyczyn, jego rozumowanie usprawiedliwić się nieda. Trudno tu jest w części nie przyznać Bernerowi słuszności, z drugiéj strony jednak nie podobna jest zaprzeczyć temuże to podejrzenie podające na niewinnego, nietylko co do aktów koniecznéj obrony nastąpić może. Ta obawa, aby niewinny do odpowiedzialności pociąganym niebył, równie jest ważną tu jak i gdzieindziej: jeżeli więc tę obawę za podstawę obowiązku doniesienia przyjmiemy, to z równą zasadą należałoby ten obowiązek doniesienia, podnieść do obowiązku ogólnego, rozciągnąć do wszystkich a nietylko do sprawcy, do wszystkich obrażeń prawnych, a nie tylko do obrażeń w koniecznéj obronie dokonanych. W ogóle zatem zależy to od zasady, jaką dane prawodawstwo przyjmuje: rozpatrzenie słuszności

---

1) Breidenbach 633 Nota I.

2) Prof. Budziński 119 bis.

3) Geyer § 10 Uwaga I, str. 49.

tych zasad, do nas należeć niemoże. Mnie wydaje się tylko ta uwaga konieczną, że tam, gdzie prawodawstwo ogólnego obowiązku denuncyacyi niestawia, niema żadnéj zasady do tworzenia wyjątku dla czynów w koniecznéj obronie dokonanych i jeżeli Henke [1]), i Berner [2]), chcą uważać niewykonanie tego obowiązku doniesienia, za samoistne przestępstwo utajenia tego co się stało, to kara za to przestępstwo następująca, niebędzie niczém inném, jak tylko karą za utajenie tego, co jest prawnem.

Jeżeli obecnie spojrzymy na to, jak kwestyą tę rozwiązują prawodawstwa pojedyńcze, to ujrzymy całą rozmaitość poglądów. Większa część kodexów karnych, przyjmuje ten obowiązek doniesienia i za niewykonanie go grozi karą, co do rodzaju i wysokości któréj, bardzo się od siebie pojedyńcze prawodawstwa różnią.

Kodex Bruuświcki w § 168 stanowi karę do 3 miesięcy aresztu za niewykonanie tego obowiązku doniesienia o zabiciu, skaleczeniu lub innem jakiem obrażeniu prawnem, w koniecznéj obronie dokonanem [3]).

Würtembergski w § 105 karze zaniedbanie tego obowiązku w razie zabicia, więzieniem okręgowem do 3 miesięcy, a gdy niewinny o to do odpowiedzialuości był pociągany, do 6 miesięcy; w razie zaś skaleczenia, karze więzieniem cyrkularnem [4]).

Kodex Hannowerski w art. 81, niewykonanie tego obowiązku doniesienia w razie zabicia lub zranienia w koniecznéj obronie, chce karać karą pieniężną, a nadto w razie, gdy zaniedbanie tego obowiązku sprowadziło śmierć lub trwałe uszkodzenie na zdrowiu zranionego, karą za rozmyślne lub niedbałe zabicie lub uszkodzenie na zdrowiu [5]).

---

[1]) Henke Hdb. I, 230.
[2]) Berner A. d. C. R, N. F. 1848 str. 596, 597.
[3]) Berner A. d. C. R. N. F. 1848 str. 594, Levita 278 Uwaga 117
[4]) Berner A. d. C. R. N. F. 1848 str. 594, Levita 277 Uwaga 117
[5]) Leonhardt 353. Berner 594, Levita 281.

Bawarski w art. 136 stanowi, że zaniedbanie tego obowiązku pociąga domniemanie przekroczenia koniecznej obrony, a w razie gdy niesłuszność tego domniemania wykazaną będzie, stanowi karę od 4 dni do miesiąca więzienia [1]).

Oldenburg art. 141 podobnież, tęż samą ostatnią karę wymierza [2]).

Projekt Pruskiego Kodexu z r. 1841 w § 57 grozi za niewykonanie tego obowiązku doniesienia w razie zabicia lub zranienia, karą pieniężną do 200 talarów lub karą więzienia do 3 miesięcy. Z tym przepisem zgadza się Berner, uważając go za najodpowiedniejszy [3]).

Najnowsze prawodawstwa jak Pruss, Austryi, Saxonii nieprzyjmują wcale tego obowiązku.

Kodex obowiązujący w art. 108 stanowi: ze używający obrony koniecznéj o wszelkich okolicznościach i skutkach obrony zawiadomić powinien bezzwłocznie sąsiednich mięszkańców, a przy pierwszéj sposobności i najbliższą władzę [4]). Jestto jednak tylko lex imperfecta, Kodex obowiązujący bowiem za niewykonanie tego obowiązku, żadnéj kary niestanowi.

W końcu przechodzimy do paragrafu ostatniego, a mianowicie.

§ 4.

Dowód koniecznéj obrony.

Ponieważ przedmiot ten, pośrednio tylko odnosi się do naszego zadania, ograniczymy się więc tu tylko, na kilku ogólnych wyrazach.

Dawniéj odnośnie do dowodu koniecznéj obrony, istniała

---

1) Berner 595.
2) Berner 595, Levita 280.
3) Berner 595.
4) Prrf. Budziński 119 bis.

teorya dowodów bardzo skomplikowana [1]). Wprawie Polskiem, gdy nie było świadków, odejmujący życie napastnikowi lub szkodliwie go raniący, przez manifest i przysięgę, przymuszone zabójstwo udowodnić był obowiązany, a wtenczas od główszczyzny i nawiązki wolen zastawał [2]).

Dowód koniecznéj obrony oduieść należy do zwykłych ogólnych zasad: konieczną obronę potrzeba tu uważać tak samo, jak każdą inną okoliczność wyłączającą karygodność [3]). Jeżeli przez zeznania świadków, badanie obrażonego napastni, ka, lub ze zbiegu szczególnych okoliczności, wykazaném będzie że sprawca działał w koniecznéj obronie, to zachowanie miary koniecznej obrony prezumowaném będzie tak długo, jak długo żadnego przeciwnego niebędzie dowodu [4]).

Tym paragrafem wyczerpujemy całość naszego zadania.

Bonn. Kwiecień 1869.

---

[1]) Carpzov nr. 44, Quistorp de probatione moder. inc. tutelae. Pütter Rechtsfälle II, nr. 30, 31 str. 357, Fichte Grundl. II, 87, patrz Gawarecki 29, 24, Berner A. d. C. R. 597.

[2]) Konst. z 1496 r. Vol. I, fol. 273, patrz Gawarecki 34.

[3]) Seeger § 43 str. 420, 422.

[4]) Martin Lehrb. 98, Jarcke I, 152, Luden Hdb. I, 303, Köstlin Syst. str. 95, Berner A. d. C. R. N. F. 1848 str. 597, 598, Seeger § 43 str. 420, 422, Levita 276, Geyer 48—50, Wessely 88.

KRONIKA SĄDOWA.

Z PRAKTYKI SĄDÓW CESARSTWA.

I. Odpowiedzialność za usiłowanie podpalenia swéj własno ści.

Mieszczanka Sewastianowa, jak to uznali przysięgli, przygotowała w swem mięszkaniu materyały palne i celem otrzymania wynagrodzenia od Towarzystwa Ubezpieczeń, podpaliwszy takowe, sama się ukryła; pożar wszakże przytłumiony został w samym początku przez ludzi. których nie ona do ratunku wezwała.

Za czyn ten, podsądna zmocy artykułów 1606. i 1610. ustępu 3. i 1612. ustępu 2. K. K. (*) skazaną została jak za podpalenie zamięszkałéj budowli zupełnie dokonane, z obniżeniem tylko takowéj o dwa stopnie dla łagodzących okoliczności, mianowicie na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich (katorznych) na lat 4.

Sewastianowa podała skargę kassacyjną, w któréj przywodził jéj Obrońca, że do niéj stosują się nie artykuły 1606 i 1610 K. K. ale raczéj tylko artykuły 1612. i 115 t. p, (**)

Senat, skargę jéj oddalił na téj głównie podstawie, że ogólna zasada o karalności usiłowania, artykułem 115 K. K. objęta, ustać musi, w obec specyalnego przepisu artykułu 1610, który za tego rodzaju usiłowania, stanowi karę, jak za zupełne dokonanie podpalenia.

Sprawa ta wywołała polemikę w Gazecie Sądowéj (Sudiebnyj Wiestnik).

(*) odpowiadają artykułom 1107, 1111, i 1113. K. K. G. P. r. 1847.

(**) odpowiada artykułowi 121 t. p.

Przeciwko takiemu poglądowi Sądów, oświadczył się *N. Tagancew*, przytaczając naprzód, że zniszczenie tylko cudzéj własności jest w zasadzie karalnem; jakoż dział XII. Prawa karnego nosi nadpis:

,,O zniszczeniu i uszkodzeniu cudzéj własności " a tylko sposobem wyjątku artykuł 1612 K. K. dotyka karą podpalenie i swojéj własności.

Z tego poglądu, wynikają takie następstwa.

1.. Ponieważ kary za podpalenie, pomieszczone są w Dziale mówiącym o zniszczeniu *cudzéj* własności, wszędzie zatem gdzie prawo mówi o podpaleniu w ogólności, należy rozumieć wyłącznie tylko podpalenie cudzej własności.

2. Aby jaki przepis o podpaleniu, mógł się stosować do podpalenia *własnego* majątku, potrzebaby imiennego wskazania w prawie.

3 Przepisy, o podpaleniu własnego maiątku, jako wyjątkowe, niemogą być tłomaczone w sposób rozprzestrzeniający.

Otóż w zastosowaniu tych zasad do szczegółowych przepisów, widzimy: że artykuł 1612 K. K. odnosi się tylko do dokonanego podpalenia własnego majątku. Artykuł znowu 1610. t. p. mówiący o usiłowaniu podpalenia, odnosić się może tylko do podpalenia cudzéj własności. Samo nawet miejsce, jakie ten ostatni artykuł w Kodexie karnym zajmuje, to jest pomieszczenie go zaraz po artykułach mówiących o karze za podpalenie cudzéj własności, jest wskazówką, że nieodnosi się do przypadku wyjątkowego, późniejszym artykułem 1612. przewidzianego. Jakoż artykuł 1610 K. K. mówiąc o karze za usiłowanie, odseła do kar, zagrożonych artykułami poprzedzającemi (1606—1609), karogodność zatem usiłowania podpalenia swej własności, któraby podług tych zasad, zbyt srogo wypadła, ustanowić się powinna podług innych, mianowicie ogólnych o usiłowaniu, w Artykułach 112,—115. K. K. (*) wskazanych prawideł.

(*) Odpowiadają Artykułom 118, do 121. K. K. G. i P. z 1847 r.

Na to *P. Alexandrów*, broniąc przytoczonych wyżéj wyroków, odpowiedział.

W tłomaczeniu prawa, przedewszystkiem cel jego trzeba mieć na myśli. Dla ocenienia karogodności podpalenia, prawodawca przyjmuje dwa główniejsze czynniki: zniszczenie majątku, jakoteż niebezpieczeństwo stąd dla ludzi i dla innych budynków; stąd właśnie wyższa karogodność podpalenia, gdy takowe ma za przedmiot, budowle mięszkalne, albo w pobliskości innych zabudowań położone.

Podpalenie jest przestępstwem, nietylko przeciwko własności, ale i przeciwko bezpieczeństwa powszechnemu, i z tego mianowicie względu, w wielu razach, prawo dotyka takąż samą karą za podpalenie swojej, jako i cudzej własności. Niema więc żadnej podstawy gruntownej, aby przy usiłowaniu tego przestępstwa, innemi kierować się zasadami, gdy owo usiłowanie, odnosiło się do podpalenia swojéj własności. Prawo, ma do pewnego stopnia wzgląd na to, że przedmiotem podpalenia jest własność samego podpalacza, lecz gdyby do takiego rodzaju usiłowania, przyszło stosować ogólne prawidła Artykułów 112. do 115. K. K. wypadłaby często kara sroższa, niż podług specyalnych przepisów o usiłowaniu podpalenia. Wprawdzie Artykuł 1612 K. K. powołuje się tylko na Artykuły 1606, do 1609, tego prawa, ale następne zaraz Artykuły 1610, i 1611, są koniecznem dopełnieniem poprzednich.

Odpowiedź ta, wywołała replikę ze strony *N Tagancewa*, który obstając przy swem poprzednio objawionem zdaniu, przytoczył jeszcze następujące uwagi.

1.) Badaczom prawa, niepodobna śledzić tych myśli które mógł mieć prawodawca, jeżeli te żadnych śladów w texcie prawa niepozostawiły.

2.) Okoliczności, towarzyszących niekiedy podpaleniu, nienależy mięszać z okolicznościami, stanowiącemi istotę przestępstwa.

3.) Prawo nigdzie nieuznaje podpalenia swej własności, za toż samo co podpalenie cudzej.

4.) Stosowanie Artykułów 112. do 115. K. K. łagodniejsze daje następstwa, bo nawet w niektórych razach zapewnia bezkarność, jak naprzykład gdy miało miejsce samo tylko przygotowanie. (z mocy Artykułu 113. K. K.),

5.) Powołanie się prawa (w Artykule 1612.) wyłącznie tylko na Artykuły 1606, do 1609, K. K., niepociąga za sobą wcale konieczności stosowania także i dwóch następnych Artykułów; owszem gdyby myśl taką miał Artykuł 1612, byłby ją jasno wyraził.

W obec tych przeciwnych sobie poglądów, na znaczenie tych samych przepisów prawa, przyznać potrzeba, iż wykrywają one pewną niedokładność redakcyi Artykułów odnoszących się do podpalenia, w obec której, łagodniejsze tłomaczenie prawa, dałoby się usprawiedliwić.

Więcej wszakże zdaje się odpowiadać myśli prawa, zdanie P. Alexandrowa, oraz wyroki powyżej przytoczone.

Możnaby na ich poparcie to jeszcze przytoczyć, że i podpalenie swej ubezpieczonej własności, jest targnięciem się na cudzą własność, a wyrażenia ogólne o usiłowauiu albo przygotowaniu materyałów do *podpalenia*, użyte w Artykułach 1610, i 1611 K. K. odnosić się zarówno może i powinno, do podpalenia cudzej jako i swojéj własności.

II Spór o stosowanie dwuletniego przedawnienia, przeciwko kontraktowi kupna i sprzedaży.

Suczkow, zmarły w 1861 roku, zapisał żonie swéj, dom w Petersburgu, a nazajutrz po jego śmierci, Kozłow jego pełnomocnik, sprzedał tenże dom Grygorjewowi. Suczkowa znów przez testament z 1867 roku zapisała swój majątek Wołożaninowéj, wzmiankując że do niego należą pieniądze za dom sprzedany. Wołożaninowa w 1869 roku wystąpiła przed Sąd Okręgowy Petersburski, o uznanie sprzedaży domu po Suczkowie za nieważną, o przyznanie jéj własności owego domu, oraz o powrócenie szkód i docho-

dów, w odzielnej drodze wykazać się mających. Pozwany utrzymywał, że przychodzenie to jest spóźnione, stosownie do Artykułu 1524 P. C. (T. X. Cz. I.) z powodu upływu 2-ch lat od wprowadzenia go w posiadanie domu.

Sąd Okręgowy, główne żądanie powódki przyjął. Uważał bowiem: 1, że Suczkowa mając zapisany dom przez męża, miała prawo domagać się zwrotu onego. 2, że Wołożaninowa jako ogólny zapis jéj mająku mająca, prawo to również wykonywać mogła. 3, że dwuletni termin do skargi, podług Art. 1524, P. C. liczy się nie od wprowadzenia w posiadanie, ale od dnia przybicia do drzwi Sądowych aktu, oraz ogłoszenia w gazetach, a w danym razie niewiadomo, czyli te formalności spełniono. 4, że w duchu Art. 2330, i 2334. K. C. pełnomocnictwo kończy się ze śmiercią, gdy o niej pełnomocnik ma wiadomość.

Izba Sądowa wszakże, wyrokiem z d. 28, Maja 1871 r. uznała całe powództwo za bezzasadne, opierając się naprzód na zasadzie, że spór tego rodzaju, zmierzający do uznania nieważuości kontraktu, przez Kozłowa zdziałanego, za nieważny, dla braku wyraźnego pełuomocnictwa, należy do rzędu sporów, podlegających podług Artykułu 1524, P. C dwuletniemu przedawnieniu; że wprawdzie w chwili wyniesienia pierwotnego powództwa przed Magistrat, ze strony Suczkowéj, nieupłynęło jeszcze dwóch lat od ogłoszeń w gazetach 26 Sierpnia 1863 roku dopełnionych, ale w 1866 roku sama Suczkowa, podała do Petersburgskiéj Izby Cywilnéj, prośbę o zaniechanie dalszych działań w sprawie, dla wznowienia go w Sądzie Okręgowym, co dopiero w 1869. roku nastąpiło; dwuletni zatem termin nanowo upłynął.

Gazeta Sądowa *(Sudiebnyj Wiestnik)* podając opis powyższej sprawy, szczególny kładzie nacisk na ważność spornego między prawnikami pytania, jak tłomaczyć Art. 1524, P. C. o dwuletnim terminie do wytaczania sporów przeciwko aktom kupna i sprzedaży, mianowicie jak pogodzić ten przepis z powszechnem prawidłem o przedawnieniu 10-o

letniem. Między innemi, przytacza zdanie Professora Meyera i Pobiedonoscowa, którzy niedopuszczają dwuletniego przedawnienia. Redakcya wszakże Gazety Sądowéj, objawia przekonanie, że sporne na pozór przepisy, dadzą się wybornie pogodzić. Artykuł 1524, P. S. stanowi: „Jeżeli w ciągu dwóch lat od przybicia aktu do drzwi sądowych i ogłoszenia w gazetach we wskazanéj formie, o kontrakcie kupna i sprzedaży, nikt się niezgłosi ze sporem, to na przyszłość, wszelki spór względem tego kontraktu, niemoże mieć miejsca.“ Otóż z tego wyprowadzić wypada, że upływ lat 2-ch ma tylko skutek niedopuszczenia sporu o ważność kontraktu, lecz to nietamuje dochodzić własności od nabywcy z innych zasad, naprzykład z tytułu służącego prawa skupu.

III. Spór o zna zenie dowodu depozytowego.

Mamert Gordziałkowski, wystawił w 1862 roku. Michałowi Kaweckiemu, podpisane przez siebie i świadków, pismo prywatne téj treści: że przyjął na skład 4 akcye głównego Towarzystwa Rossyjskich dróg żelaznych na 2000 rsr. które zobowiązał się w tożsamości zachować i na pierwsze żądanie Kaweckiego, oddać takowe, lub w razie pożaru albo innego podobnego zdarzenia, wypłacić 2000 Rsr. podobnemiż akcyami.

Na podstawie tego pisma, Kawecki pociągnął Gordziałkowskiego przed Petersburgski Sąd Okręgowy, żądając oddania 2,000 Rsr. w akcyach dróg żelaznych, z procentem od 2 Stycznia 1869 r. Pozwany utrzymywał, że między niemi był stosunek pożyczkowy, co popierał kwitami z procentu i odwoływał się do badania świadków.

Sąd Okręgowy, w okazanem piśmie prywatnem, na postawie artykułu 458 Cywilnego Postępowania, widział zupełny dowód istnienia stosunku depozytowego, artykułem 2011. Pr. Cyw. (T. X. cz. I.) przewidzianego i uznał że przy istnieniu ta-

kowego dowodu, badanie świadków podług artykułu 410. Cyw. Post. jest niedopuszczalnem; pokładane zaś kwity, niedostarczają przekonania, aby się do tegoż stosunku odnosiły. W następstwie tego poglądu, Sąd Okręgowy zasądził summę poszukiwaną, ale bez procentu, który podług artykułu 2115 Post. Cyw. niepobiera się od depozytów, wyjąwszy gdy są w gotowiźnie złożone. Włożył także na Gordziałkowskiego karę w ilości 200 Rsr. na mocy artykułu 2116 t. p. na rzecz zakładów dobroczynnych.

W skardze appellacyjnéj, Gordziałkowski obstawał za dopuszczalnością badania świadków, przywodząc że dwa kwity składane, odpowiadając 6% od pożyczonéj summy, niemogły odnosić się do żadnego innego pieniężnego stosunku z Kaweckim, bo stosunków podobnych między niemi niebyło.

Izba Sądowa, oddalając appellacyę, prócz zasad przez Sąd Okręgowy przyjętych, oparła się głównie na brzmieniu dowodu depozytowego, którego osnowa, podług zasad prawa w artykułach 1536 1538 i 1539 Pr. Cyw. (Tom X. Cz. I.) wytłomaczoną być powinna. Śledzenie zatem zamiaru stron za pomocą świadków, uznała za niewłaściwe, wyrokiem z dnia 22 Stycznia.

Sudiebnyj Wiestnik, który wyrok ten do wiadomości podał, zamieścił zarazem przeciwko niemu szereg uwag, zmierzających do wykazania, iż sprzeciwia się takowy poglądowi Kassacyjnego Departamentu Senatu, objawionemu w wyroku Nro. 1601 z 1870 roku.

Senat uznał naówczas, że w duchu artykułu 2114 Pr.Cyw. akt poświadczający istnienia depozytu, choć mieszczący w sobie wymagane prawem formy, może być wszakże uznany mimo to za pożyczkę, jeżeli to się z innych okoliczności czynu okazuje, a obok tego Senat wielokrotnie uznał dopuszczalność badania świadków przeciwko osnowie pokładanych aktów.

Wincenty Prokopowicz.

KRONIKA SĄDOWA

IX Departamentu Senatu.

Spór o własność listu zastawnego.

W dniu 9 Czerwca 1863 roku miała miejsce głośna kradzież w kassie głównéj Królestwa. Niezwłocznie potem, Magnus bankier w Berlinie, otrzymał od Cesarsko-Rossyjskiéj legacyi, wiadomość o zaszłem zdarzeniu, a przy odezwie Banku Polskiego z dnia 12 Czerwca t. r. miał przesłaną specyfikacyę listów zastawnych i kuponów, jakie skutkiem téj kradzieży utracone zostały, z tém wezwaniem, aby zarządził wydrukowanie owéj specyfikacyi w Berlinie, oraz podał ją do gazety giełdowéj i rozesłał znakomitszym bankierskim domom w Europie. Ze zlecenia tego wywiązał się Magnus i o tem listownie Bankowi doniósł. W liczbie numerów, jako skradzione naówczas wykazanych, mieścił się i list zastawny lit. A. Nro. 2,950. oznaczony. Pod datą 10 (22) Października 1863 roku, Dyrekcya Główna T. K. Z. wydała od siebie wykaz numerów listów zastawnych, przez Skarb i osoby prywatne utraconych, w miejsce których, zażądane zostały duplikaty. Wykaz ten, wcale nieobejmował numeru 2950 i wielu innych, należących do rzędu skradzionych Skarbowi, bo nie od razu, własność wszystkich podanych za skradzione listów zastawnych, Skarb udowodnić był w stanie. Dopiero decyzyą z dnia 4 Czerwca 1864 roku Dyrekcya Główna, uznała

Skarb Królestwa za ostatniego posiadacza ośmiu listów zastawnych lit, A. a w liczbie tych i Numeru 2,950, poczem stosowne obwieszczenia w pismach publicznych i co do nich wydała.

W czasie środkującym pomiędzy jednem a drugiem ogłoszeniem Dyrekcyi, mianowicie w dniu 22 Marca 1864 roku, dom bankierski pod firmą Brugman fils z Brukselli, przesłał Magnusowi dwa listy zastawne, a w ich liczbie i numer 2,950 lit. A, jako powierzone sobie do sprzedaży w Berlinie. Magnus niezwłocznie odpisał, że nieznajduje, aby te listy były zakwestyonowane, ale gwarancyi za to niedaje i zarazem doniósł, że już wartość tych listów, do rachunku bieżącego z domem bankierskim wpisał. Brugman zaakceptował przysłany sobie rachunek, oświadczając tylko swe zadziwienie z powodu braku gwarancyi, i objaśniając, że gdy posiadacz listów, niejest miejscowy i odpowiedzialności żadnéj nieprzedstawia, zaręczenia za niego niedaje. Później znowu, 31 Marca t. r. Magnus doniósł, że nabywca przyjął listy zastawne bez żadnych zastrzeżeń, więc przedmiot jest załatwiony, bo prawo niewkłada odpowiedzialności na sprzedawców dobréj wiary, lecz zastrzega sobie regres, w razie pokonania prawem. Z procesu przewiedzionego przed Sądami Pruskiemi, okazuje się, że na powództwo ostatniego nabywcy listu Nro. 2,950, Magnus przypozwany przez poprzedniego posiadacza, któremu w własnem imieniu sprzedał takowy, zobowiązany został do przyjęcia napowrót pomienionego listu zastawnego, i zwrotu jego wartości, a to z tytułu rękojmi z prawa przypadającéj.

Następnie w imieniu Magnusa, dom handlowy Warszawski S. A. Fraenkel złożył w Dyrekcyi Głównéj T. K. Z. ów list zastawny, celem zapobieżenia wydaniu żądanego duplikatu dla Skarbu, o czem zawiadomiona Prokuratorja. wydała pozwy przed Trybunał Warszawski, wręczone bankierom Fraenklowi i Magnusowi, żądając uznania tego listu zastawnego z kuponami, za własność Skarbu. Do sprawy téj, przyszedł

drogą interwencyi Brugman, domagając się oddalenia powództwa Skarbu i upoważnienia go do odebrania zostającego pod sporem listu zastawnego, z depozytu Dyrekcyi Głównéj T. K. Z.; zaś bankierowie Fraenkel i Magnus, uczynili wniosek o wypuszczenie ich ze związku sprawy.

Trybunał przedewszystkiem naznaczył zarządzającemu domem bankierskim Brugman fils w Bruxelli, przysięgę z urzędu, na dobrą wiarę w nabyciu listu zastawnego, o który spór zachodzi.

Sąd Appellacyjny przeciwnie, wyrok Trybunału uchylił, a list zastawny Nro 2,950 za własność Skarbu uznawszy, interwencyę domu bankierskiego Brugman, jako bezzasadną, oddalił, a tem samem appellacyę incydentalną Magnusa za załatwioną poczytał, zas na skutek appellacyi Fraenkla, tegoż ze związku sprawy wypuścił i koszta od Skarbu przysądzil.

Na wyrok ten zaniesione zostały do Senatu dwie skargi: jedna łącznie przez Burgmana i Magnusa, a druga przez Prokuratoryę imieniem Skarbu podana. Ta ostatnia, dotyczyła samego tylko postanowienia Sądu Appellacyjnego, w punkcie wypuszczenia Fraenkla ze związku sprawy.

Gdy sprawa ta, przeniesioną została z rozporządzenia Hrabiego Namiestnika, do Całego Składu Rządzącego Senatu, Prokurator naprzód rozebrał zasadność przychodzenia Brugmana z interwencyą, a przedewszystkiem zwrócił uwagę, że zgodzenie się Magnusa, na jednę konkluzyę z Brugmanem, wcale do jéj przyjęcia niewystarcza, ale ocenić potrzeba, czy Brugman usprawiedliwił swe żądanie. Otoż w téj mierze, z uwagi, że sporny list zastawny złożony został w Dyrekcyi Głównéj T. K. Z. nie w imieniu Brugmana, lecz w imieniu Magnusa, jako ostatniego posiadacza, który na skutek wyroków przez Sądy Pruskie wydanych, do własności spornego listu powrócił; gdy daléj według pokładanéj korrespondencyi, Brugman oddawna zaspokojony, żadnéj do własności listu niemoże mieć pretensyi; gdy nawet i akcya regresowa przeciwko niemu nieistnieje, prosta zaś obawa odpowiedzialności

względem Magnusa, interwencyi jego nieusprawiedliwia; gdy wreszcie dobra wiara ze strony Brugmana przytaczana, w żadnym razie, wpływu na spór Skarbu z Magnusem wywieraćby niemogła, Prokurator wniósł za oddaleniem interwencyi Brugmana.

W sporze z Magnusem, Prokurator przytoczył, że lubo dobra wiara, w duchu Artykułu 2268 K. C. zawsze się domniemywa, a nawet i w obecnym razie, zachodzić mogła, lecz nic nieocali go od zarzutu nieostrożności i to w wysokim stopniu, która stosownie do artykulu 1382 K. C. skutkuje odpowiedzialność względem Skarbu. W obec dostarczonego sobie spisu skradzionych z Kassy Głównéj Królestwa numerów listów zastawnych, nigdy potem nieodwołanego, który to spis rozpowszechnić, sam przyjął obowiązek, niepowinien był Magnus, będący niejako pełnomocnikiem Skarbu, donieść Brugmanowi, że powierzone mu do zmiany dwa listy zastawne, niesą wcale zakwestyonowane, a tem bardziéj nabywać dla siebie i puszczać w obieg takowe, lecz raczéj powinien był je zatrzymać i o tem władze właściwe zawiadomić. Niewymawia go wcale okoliczność, że nadesłane mu listy zastawne z Bruxelli, niebyły objęte wykazem z dnia 10 (22) Października 1863 roku przez Dyrekcyę Główną T. K. Z. przygotowanym. Wykaz ten, całkiem innéj natury i od innéj władzy pochodzący, stanowił wprawdzie dopiero pierwsze formalne zgodne z prawem o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem, zakwestyonowanie objętych nim listów zastawnych, lecz niemieścił wcale odwołania poprzedniego, imieniem Skarbu przygotowanego, a głównie dla wykrycia kradzieży i ostrzeżenia bankierów, ogłoszonego. Pominięcie w spisie od Dyrekcyi Głównéj pochodzącym, niektórych listów zastawnych, objętych sporządzonym pierwotnie przez Kommissyę Skarbu wykazem, niedostarczało przekonania o mylności pierwszego wykazu, ale wskazywało tylko, że do owéj chwili, Skarb nieusprawiedliwił jeszcze przed Dyrekcyą Główną, aby był rzeczywistym właścicielem wszystkich tych

listów zastawnych, które za skradzione podał. Zwykła arynga na wykazach od Dyrekcyi Główněj pochodzących zamieszczana: „że tylko exemplarze stemplem téjże Dyrekcyi opatrzone, są ważne,“ ostrzegała tylko, aby niezważać na podobneż wykazy od Dyrekcyi Główněj pochodzić mające, ale nieostemplowane, gdyby się takowe pojawiły. Niemogła przecież podobna wzmianka, mieć skutku znoszącego zarzut kradzieży, w stosunku do tych wszystkich listów zastawnych, które choć objęte pierwotnym spisem od Kommissyi Skarbu pochodzącym, niebyły wszakże pomieszczone w pierwszym po kradzieży wykazie zakwestyonowanych listów zastawnych, przez Dyrekcyę Główną przygotowanym. Jakoż Bank Polski, przesełając temuż samemu Magnusowi w Listopadzie 1863 r. spis listów zastawnych, w miejsce których żądane były naówczas duplikaty, nieoświadczył mu wcale, aby spis dawniejszy, od Kommissyi Skarbu pochodzący, poczytywać odtąd za niebyły, lecz wymagał tylko, aby Magnus postarał się o rozpowszechnienie dołączonego mu wykazu. Wykaz ten, miał na celu, ustalić termin, w ciągu którego, osoby będące w posiadaniu zakwestyonowanych listów, miały je złożyć Dyrekcyi Główněj, pod rygorem ich wycofania z kursu i wydania w to miejsce duplikatów. Wykaz ten, w niczem tamować niemógł Skarbowi usprawiedliwienia własności listów zastawnych, a jeżeli Magnus miał pod tym względem jaką wątpliwość, to powinien był odnieść się ze stosownem zapytaniem do władz, od których, spis pierwotny skradzionych listów zastawnych otrzymał, a byłby o rzeczywistym stanie rzeczy, powziął wiadomość.

Tytuł dla Skarbu do odbioru skradzionego z Kassy listu zastawnego Nro. 2,950, opiera się obok tego jeszcze na artykule 1,172 K. K. G. i P. oraz na artykule 2,279 K. C. Wprawdzie artykuł 2,280. K. C. zapewnia, oględnie i w dobréj wierze postępującym nabywcom rzeczy kradzionych, zwrot ceny ich nabycia, lecz z tego wyjątkowego do-

brodziejstwa prawa, Magnus w odmiennych całkiem zostający warunkach, niema tytułu korzystać.

Przeciwko obronie Magnusa, z trzechletniego przedawnienia czerpanéj, Prokurator przytoczył naprzód, że w obec dochodzenia od Magnusa, szkody czynem zrządzonéj, tylko trzydziestoletnie przedawnienie, podług artykułu 2,262 K. C. mogłoby go od wszelkich poszukiwań Skarbu, osłonić. W każdym razie, w stosunku do listów zastawnych, artykuł 2279. K. C. niema tu bezwzględnego zastosowania, lecz inne właściwsze, prawami o Towarzystwie Kredytowem, zwłaszcza postanowieniem Rady Administracyjnéj z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 roku ustanowione, odnoszą się prawidła, mianowicie w oznaczonym przez to prawo czasie, osoby będące w posiadaniu zakwestyonowanego listu zastawnego powinny o tem Dyrekcyi Głównéj T. K. Z. zameldować. Skarb Królestwa w danym razie zastosował się do przepisów o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem. Zgłoszenie się jego, niemoże być poczytywane za spóźnione, bo nietylko niezwłocznie o kradzieży Dyrekcyę Główną zawiadomił, ale jeszcze, prawa swe do własności, przed upływem trzechlecia wykazał, i postarał się o wydanie stosownych obwieszczeń, co właśnie jest czynem, niewątpliwie bieg przedawnienia przerywającym. Okoliczność, że więcej niż w 3 lata po dopełnieniu ogłoszeń Dyrekcyi Głównej z 1864. roku, Magnus zgłosił się z listem zastawnym, przedmiotem sporu będącym, praw jego polepszyć i przedawnienia ustalić niezdoła. Że zaś dopiero po takiem zgłoszeniu, mógł Skarb wiedzieć, z kim się o własność spornego listu rozprawić, to niepotrzebuje dowodzenia.

Wnosił więc Prokurator o oddalenie skargi Brugmana i Magnusa.

Niewidział także Prokurator gruntownej zasady do zmiany wyroku Sądu Appellacyjnego w stosunku do Fraenkla, jak tego domagała się Prokuratorya, i opierał swe zdanie głównie na deklaracyi samego Fraenkla, podług któréj, nie własnem imieniem ale w imieniu Magnusa, list zastawny złożył.

Że zaś przymiotu pełnomocnika w téj mierze, Magnus mu nigdy niezaprzeczył: przypozywanie go zatem do sprawy i pociąganie przed dalsze instancye, choć pragnął być wolnym od sprawy, było całkiem niepotrzebne.

Rządzący Senat, podzielając pogląd Prokuratora i Sądu Appellacyjnego w téj sprawie, wyrokiem z dnia 21. 22. i 23. Lutego (4. 5. i 6. Marca) 1872. roku, obiedwie skargi oddalił.

Senat, w motywach swych przytoczył jeszcze w stosunku do Magnusa.

1. Że Najwyższy Ukaz z dnia 31 Marca (12 Kwietnia), 1864 roku, nakazujący bezzwłoczne wydanie Skarbowi duplikatów listów zastawnych, w miejsce tych które były skradzione, odwołał się wyraźnie do pierwotnego ogłoszenia o skradzionych listach.

2. Ze Magnus, będąc płatnym Ajentem Banku Polskiego, miał szczególny obowiązek przedsięwzięcia wszystkiego, co do wykrycia skradzionych listów zastawnych, przyczynić by się mogło; niepowinien był więc nabywać i w kurs puszczać listu, w rozpowszechnionym przez siebie samego wykazie, pomieszczonego: dobrą zatem wiarą, skutecznie zasłaniać się niemoże.

3. Że wreszcie odwoływanie się Magnusa do znaczenia listów zastawnych jako papieru obiegowego, nie jest wcale stosowne, skoro właśnie istnieją przepisy, dochodzenia własności utraconych papierów tego rodzaju, dozwalające.

H. Ch.

BIBLIOGRAFJA.

W tych dniach wyszła z druku praca Pana *Juljusza Walewskiego* Adwokata, pod tytułem *Kodex Cywilny Królestwa Polskiego, objaśniony motywami do prawa i jurysprudencyą.*

Autor, znany już z obszernéj rozprawy swej, pomieszczonéj w Przeglądzie Sądowym, pod tytułem: „O stosunku prawnym między małżonkami według kodexu Cywilnego Polskiego," zamieścił pod textem Ustawy przechodniéj oraz Kodexu C. P. skrócone motywa z Dyaryusza Sejmowego czerpane, jakoteż wiadomość o jurysprudencyi Senatu, ilekroć takowa miała sposobność objawić się, przy zastosowaniu, którego z artykułów prawa.

Praca ta, pierwsza u nas w tym rodzaju, lubo niema znaczenia samodzielnego kommentarza, zasługuje wszakże ze wszech miar na polecenie jéj wszystkim, komu znajomość prawa krajowego niejest obojętną. Umiejętne zebranie skróconych motywów, przedstawia wielką użyteczność, szczególniéj dla tych, którzy niemają trudnych dziś do nabycia Dyaryuszów Sejmowych z 1825 roku, a nawet i dla tych, którzy je posiadają, nie jest bez pewnego użytku.

W przedstawieniu jurysprudencyi Senatu, autor nieograniczył się na przytoczeniu tych tylko wyroków, jakie w zbiorze przez Kapuścińskiego wydanym, pomieszczenie znalazły, ale jeszcze powołał wiele innych wyroków.

Przy cytowaniu spraw, rozebranych w Senacie, pominięte są szczegóły czynu, ale znajduje się samo tylko rozwiązanie pytań prawnych, z przytoczenia główniejszych zasad, jakiemi się Senat kierował.

Życzyć wypada, żeby ta praca należyte uznanie znalazła, tem więcéj, że autor zapowiada nam w przyszłości wydanie w tymże sposobie Ustawy hypotecznéj z 1818 roku prawa o przywilejach i hypotekach, oraz prawa o małżeństwie.

W. P.